

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawy za wiersz garnondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnym rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2 60	7 80	31 20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2 20	6 60	26 40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2 70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata Słowa Pol-
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

O „Morskie Oko“.

Dzisiaj rozpoczyna się w Hradcu rozprawa
przed sądem polubownym w sporze granicznym mię-
dzy Królestwem Galicji a Królestwem Węgier o spor-
ne terytorium Morskiego Oka. W sporze tym zaan-
gażowaną jest nie tylko nasza własność, ale i godność
narodowa. Rzecz toczy się równie o przynależność
wspaniałego kawałka ziemi tatrzańskiej do Polski
jak i o to czy w stosunku do innych krajów monar-
chii nadal uważani być mamy jako mniej znacząca
strona, której stan prawny na wiekowem posiadaniu
oparty gwałtem najeżdźać można bezkarnie.

Kiedy w lipcu 1890 roku rządca dóbr Jawo-
rzyńskich w otoczeniu służby zbrojnej wpadł na ob-
szar sporny niszcząc słupy graniczne, kiedy w rok
potem austriacką komisję sądową żandarmi węgier-
scy spędzili ze spornego terytorium, groząc strze-
laniem w razie oporu, kiedy wreszcie w końcu lipca
zeszłego roku rozeszła się wieść o rozpoczęciu bu-
dowy koszarów żandarmeryi na spornej przestrzeni
nad Morskim okiem, kraj cały zawrzał oburzeniem.
Dziwna była analogia tych wypadków w sytuacji do
roku 1769, kiedy to Austria, zabierając niepodległe
jeszcze państwu polskiemu bezprawnie starostwo spi-
skie, rozpoczęła zbiorczy Rzeczypospolitej. Występu-

jąc z niebywałą zuchwałością wobec społeczeństwa
i władz galicyjskich okazali Węgrzy nie tylko niepo-
mierną zachłanność na cudze dobro, ale też gruntowne
lekceważenie tak drugiej połowy monarchii jak i na-
szych odwiecznych praw.

Nie mogli się Madziarzy powołać na żaden po-
dobny fakt najazdu ze strony polskiej. Z naszej
strony nie spotkali się nigdy nie tylko z bezwzględ-
nym, ale nawet z obojętnym wobec ich doli postę-
powaniem. Nie dziś doprawdy pora przypominać legie
Bemów i Dembińskich zwłaszcza tym, którzy o nich
zapominają. Krwi porzelandy za wolność Węgier nie
godzi się nam rzucać na szalę, gdzie słusność jeno
przeważać winna. My na to zbyt dumni. Nie na
wdzięczności, ale na prawie i sile się opieramy.

Godność narodowa obrażona oswala się z całą
gwałtownością u polskiego ludu z Podola. On choć
o polityce realizmu nie rozprawił i interesem narodo-
wym postępowania swego nie tłumaczył, zrozumiał,
że mu góralska jego cześć na żadne kompromisy
i delikatności nie pozwala i z żywiołową energią
występował. Można było spędzać urzędowe austriackie
komisje, z naszymi góralami bywało mniej bez-
piecznie. Zdawało się Węgrom, że jesteśmy pochy-
łem drzewem, na które każda koza skacze, że nam
zabraknie odwagi i sił na obronę naszej ziemi. Spo-
łeczeństwo polskie i lud tatrzański odpowiedzieli im
godnie i mocno.

Obecnie spór toczy się przed sądem polubo-
wnym, który przez drugą stronę nie bardzo jest
pożądanym, skoro tak z wyborem arbitra zwlekała.
Dla nas nie pozostaje nic innego na razie, jak w spo-
koju i ufności w dobrą sprawę oczekiwać jego wy-
roku. Nazwisko profesora Balzera, znanego w świecie
uczonych z odznaczających się niezwykłą ścisłością
prac nad prawem polskiem w świecie politycznym
zaś z godnej odprawy jaką w węgierskich odezwan-
ie się o kulturze Słowian wymierzył Momsonowi, daje
nam pełną rękojmię, że w powierzonej mu jako
adwokatowi Galicji przed sądem sprawie żadna, choć-
by najdrobniejsza okoliczność nie zostanie pominięta,
któraby rzeczywisty stan prawny wyjaśniając, do
wymierzenia nam sprawiedliwości przyczynić się
mogła.

Czekajmy więc spokojnie, od namiętnych sądów
w toku sprawy się wstrzymując i pamiętając, że nie
obrona gwałtu i nadawanie mu *ex post* prawnych
podstaw, ale sam gwałt, który dawniej zaszedł, mie-
ścił przeciwko nam zamach i zniewagę.

Dobrze też w chwili tej przypomnieć sobie, że
spór o Morskie Oko nie jest jedynym pun-
ktem stycznym naszych interesów z interesami

mi węgierskimi, że krzyżują się one częstokroć,
gdzieindziej znów idą równolegle. Spór o wspania-
łe jezioro górskie przywodzi na myśl sprawę zaboru
przynależnego do Rzeczypospolitej starostwa Spi-
skiego w roku 1769, jak również i inną okoliczność,
na którą dotychczas w Galicji bodaj czy nie za-
malo zwracano uwagi. Przecież granice narodowo-
ściowe nie idą w Tatrach ani szczytami od Mięgu-
szowieckiego i Rysów do zlewu Rybiego z Białą
Wodą ani przez Morskie Oko, jak chcą Węgrzy.

Cały Spiż zalany jest polskimi włościami.
Gdzieindziej, jak w dolinie Popradu około Gniazda,
wsie te tworzą zbitą masę. W innych stronach oto-
czone są słowackimi, gdzie się używa języka pra-
wie nie różniącego się od polskiej mowy. W osta-
tnich czasach z podrożeniem gruntów w okolicy Za-
kopanego część górali przesiedla się na węgierską
stronę, a z wzrostem przemysłu spińskiego w fabry-
kach wzdłuż linii Poprad-Felka do Lubowli i dalej
na dół aż do Przeszowa (Eperies) rozłożonych, pra-
cuje wielka część polskiej ludności Podkarpacia.
O tych stukilkudziesięciu tysiącach ludu polskiego
zapominać nie należy. Nie wolno dalej pozwalać na
to, aby blisko dwudziestotysięczna kolonia robotni-
cza w Budapeszcie pozostawała bez żadnej opieki
z kraju. Piękna to rzecz stawać mężnie w obronie
praw do każdego kawałka ziemi, zwłaszcza tak
wspaniałej, jak nad Morskim Okiem, ale równie
ważny obowiązek bronić polskiego ludu, gdziekol-
wiek on jest, od wynarodowienia, czy wyzysku.

Interesy całego już kraju związane są ze
sprawą ugody węgierskiej. Nie była ona dotychczas
prawie nigdzie wyczerpująco traktowaną. To pewne,
że nasza reprezentacja ze względów ogólnopństwowych
uczyni wiele, aby ugoda doszła do skutku,
jakkolwiek interesy ekonomiczne Galicji wbrew
przeciwne domagać zdają się obrotu sprawy. Kto
wie jednak, jakby ewentualny rozdział celny wpły-
nął w przyszłości na politykę taryfową austriackich
prowincji zachodnich nie hamowaną już względami na
Węgry. Czyby zboże rosyjskie jeszcze większych ulg
niż dziś nie dostało.

Na ogół prowadzić możemy wobec Węgrów
politykę wolnej ręki, w niczem od nich nie będąc
zależnymi. Jedno nas wiązać może, to wspólne nie-
bezpieczeństwo ze strony Rosyi. Zabór Galicji przez
Rosję byłby początkiem końca panowania madziar-
skiego na Węgrzech. Nie ostatełoby się ono wobec
rosyjskiej tak ułatwionej podówczas panslawistycznej
agitacji. Wtedy już nie o Morskie Oko walkaby szła,
ale o byt narodu węgierskiego.

My grozić nie chcemy. Przed nami w innych
dzielnicach ciężka walka z Prusami i Rosją. W au-

STANISŁAW MASZEWSKI.

GARIBALDI ZA OCEANEM.

22)

1833—1848

(Ciąg dalszy).

Garibaldi utknął u progu celu — nieprzewy-
ciężona przeszkoda zaważyła mu drogę. Wokół jeszcze
się rozciągają nieprzyjacielskie ziemie, gdzie można
wylądować jedynie w ostateczności — zatem trzeba
czekać na ścigającego wroga i ważyć się na walkę,
bardzo nierówną. Dobrowolnie uleść i poddać się —
nigdy!... Wszak wtedy właśnie, jak mu się zdaje,
pragnie zawistny Vidal...

Więc gotuje się do spotkania. Po lewej stronie
rzeki ustawia ściśnięty rząd korrientańskich łodzi,
które tworzą niejako most, łączący z ziemią i nie
pozwolą nieprzyjacielowi zachodzić od boku; w środku
i na prawo ustawia okręty, wszystkimi kotwicami
unieruchomione na rwącym prądzie wody.

I czeka. Za cenę ostatniego technienia nie
ustąpi, gdzie mu chcą wydrzeć imię, krawym trudem
zdobyte.

Wkrótce na widnokręgu od południa wychyliły
się żagle eskadry Brown'a. Admirał płynię całą
siłą wiatru, pewny tryumfu. Już mu się nie wymknie
łup od wielu tygodni bezowocnie ścigany. On, sławny
wódz morski, prowadzący w trójnásób potężniejszą
flotę, zaopatrzony we wszystko, wspierany przez wy-
brzeżnych mieszkańców, dziś zgniecie, lub pochwyty
śmiałka, co niewielką flotylą uraga mu tak długo.

Było to 15 sierpnia 1842.

Wrocie zastępy stanęły naprzeciw siebie. Brown

próbuje wysadzić część załogi na wybrzeże, by z dwu
stron rozpocząć atak. Garibaldi śle majora Pedro
Rodriguez z oddziałem marynarzy, który odpięra
nieprzyjaciela i zmusza do powrotu na okręty.

Tymczasem noc zapadła. Przerwała się bitwa,
ale dalej trwały obustronne przygotowania.

Zaledwie pierwszy brzask zaróżowił wody Pa-
rany, na obu liniach okrętów zabłyśły lonty, zakłę-
biły się obłoki dymu i roje kul, bomb, kartaczów
skrzyżowały się w przestrzeni. W drzazgi pękają
maszty i reje, rwą się, płaczą liny i żagle, czernieją
dziury, wylamywane w kadłubach statków. Czasem
armata wysadzona z podstawy wali się z trzaskiem
na pokład, czasem świszcząca kula, jak sęp uderza
w zastęp marynarzy, kilka ciał rozdzierając na sztuki.
Posoka krwi ścieka rubinowymi wstęgami w głąb
rzeki.

Zginął dzielny kapitan statku „Pereira“ i oficer
rodak Barzone, połowa załogi trupami i rannymi za-
ścieliła rozbite szkielety okrętów, a wódz i żyjąca
garść z zaciekłością w sercu śla dalsze mordercze
pociski na wroga. I tam boki statków czernią się
dziurami, i tam obalone legły armaty pośród trupów.

Aż znowu noc wszystko zakryła. Ale spoczynku
nie ma.

„Konstytucja“ uległa takim uszkodzeniom, że
kadłub zaczynał tonąć i załoga musi zatykać dziury,
pompując wodę. Odważny Rodriguez otrzymuje po-
lecenie, by kilka łodzi zaopatrzyć w materiały palne
i pusać za ku nieprzyjacielskim okrętom, które
nie mają także chwili wytchnienia, zmuszone bronić
się przed groźącymi pożarami. Reszta załogi przy-
gotowuje pociski na jutro. Jeszcze został niewielki
zapas prochu, ale kule wyczerpały się zupełnie. Za-
tem wódz każe wyciągać gwoździe z pomostów, ła-
macz w kawałki łańcuchy kotwic, naczynia kuchenne,
okucia drzwi — wszystko, cokolwiek metalowego

znaleść się dało, rozbito na części i zgromadzono
przy działach.

Tak noc schodziła, nie używając wytechnienia
oddawna śmiertelnie strudzonym wojownikom.

Garibaldi spokojnie myśli o nowym dniu bitwy:
albo z całą załogą i drzazgami floty pójdzie na dno
rzeki, albo może... ostatnim rozpaczliwym ciosem
tak wroga ugodzi, że ten się cofnie. W wojnach
czasem się zdarzają nieprzewidziane cuda.

Ale nim zagasła jutrzienka na niebie, czarna
zdrada rozbiła wszelką nadzieję. Korrientańskie łod-
zie znikły w cieniach nocy. Na tę wieść Garibaldi
skoczył w barkę, doścignął uciekających, prosił, za-
klinał, groził — darewnie. Tchórzliwie serca nie da-
ły się wzruszyć.

Powrócił sam, z krwawem zwątpieniem w du-
szy. Liczne, dobrze zaopatrzone łodzie były wielką
pomocą: dostarczały żywności, przewożyły rannych,
uzupełniały luki w załogach okrętów.

Mimo tej klęski postanowił „wyzwać przezna-
czenie“.

„Jeszcze brzask się nie zrodził“ — opowiada
w pamiętniku — „miałem walczyć, a wokół siebie
widziałem tylko ludzi, upadających ze znużenia, sły-
szałem jęki rannych. Zagrzmiąca pobudka, zebrali
zię marynarze. Z wysokiego pomostu okrętu prze-
mówiłem do nich kilka słów otuchy i wzmocnienia.
I nie uciekli bez echa. Dreszcz rozpaczliwej ener-
gii wstrząsnął dusze moich towarzyszy, zgodny o-
krzyk: walka! wybuchł im z piersi — każdy posko-
czył na stanowisko. Ale mimo przelotnego złudzenia
wygranej, tego dnia klęska miała nas pogryźć.“

Przyszła dzień złowrogi — działa zaniósł
się morderczą pieśnią. Nieprzyjacielską flotę sma-
gają rdzawe łańcuchy, gwoździe, młoty, siekiery —
straszny grad śmiertelnie jęczących gromów...

Aż wyczerpało się wszystko.

stryackim zaborze bardziej złożone a nie mniej trudne zadania wywalczenia sobie szerszego samorządu i znośnych warunków ekonomicznych. Ale narodowi węgierskiemu winniśmy okazać, że źle jest nowych szkać nieprzyjaciół, gdy się ma dawnych poddostatkiem.

Naród mający zmysł polityczny nie powinien zapominać. My nie zapomnieliśmy Węgrom ani ich falsyfikatów surowca naftowego, ani obrotu mlewem, nie zapomnimy też żadnego drastycznego wypadku ze sprawy sporu o Morskie Oko — na zemstę nie ma miejsca w rozumnej polityce — ale dlatego, że, będąc zmuszonym z kimś wchodzić w stosunki, dobrze jest wiedzieć, jakiej broni w walce używa. Węgrzy znają nas nie od dziś. Wiedzą, jak się bijemy w wojnie — dobrze będzie jeżeli tężyżnę naszego społeczeństwa w pokoju odczują przy okazji sporu o Morskie Oko. Oni w zupełnie innym niż my znajdując się położeniu. Ich dzieł, po cyle zwycięstwach odniesionych na polu ekonomicznym, nikt nie posadzi o słabość w stosunku do drugiej połowy monarchii. Nie mają oni też powodu zwłaszcza wobec rosnącej na Węgrzech niechęci do Niemców kruszyć kopii o prywatną sprawę pruskiego magnata, której umiał on z ręcznie nadać pozory ważnego sporu granicznego, mogącego wbrew interesom obu stron wpłynąć decydująco na ich wzajemne stosunki.

P.

Pamiętniki hrabiego Taaffego.

Wiedeń, 17 sierpnia.

(A) Według dzienników czeskich dr. Henryk hrabia Taaffe postanowił wydać pamiętniki ojca, Edwarda hrabiego Taaffego, który od 1866 r. do 1893 r. z przerwą siedmioletnią (1871—1878) już to jako minister, już to jako prezes ministrów należał do kierowników nawy państwowej austriackiej.

Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, pozyskalibyśmy cenne źródło do dziejów Austrii nowoczesnej. A tych źródeł istnieje tak niewiele! Pamiętników i dzieł, odnoszących się do historii Austrii od 1848 r., naliczysz około dwudziestu, nie więcej!

Różne na ten brak dotkliwy złożyły się przyczyny. Przedewszystkiem umysłowa niechęć ludzi, którzy w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu stali na czele rządów wiedeńskich. Z wyjątkami nielicznymi biurokraci szablonowi, ludzie bez talentu i bez pomysowości. Co taki hrabia Rechberg albo hrabia Mensdorf-Pouilly albo późniejsi, jak baron Kast, hrabia Latour mogą przynieść do wielkiego gmachu dziejów? Inni, jak Giskra, Banhans, woleli milczeć, gdyż spisując wspomnienia, musieliby poruszać sprawy, w których niekoniecznie świetną odegrali rolę. Jeszcze inni, jak obaj Auerspergi, uważali się za tak wielkich, za tak niedostępnych, że gardzili spisywaniem pamiętników, rodzajem spowiedzi publicznej, składanej wobec tych, których mieli za gawiedź pospolitą, za motłoch uliczny. Niemalą rolę gra tutaj i lenistwo, wrodzone Niemcom austriackim, gdyż przeważnie tylko z nich rekrutowali się kierujący mężowie stanu.

Niemiec austriacki lubi wygodę; wszystko, co go zmusza do wysiłków nadetatowych poza pracą obowiązkową, jest mu wstrętnem, znużającym. Taki człowiek uważałby systematyczne spisywanie pamiętników za rodzaj kary, za tortury. Stokroć lepiej spędzić ów czas w klubie, na party taroka lub przy obecnie modnym pokerze.

Z wybitnych polityków austriackich doby ostatniej spisał „Pamiętniki“ tylko hrabia Beust. Ale

Beust był Sasem, przytem miał słabość do pióra, pisał wierszyki francuskie i oracye o zacięciu literackim. Gawędziarz z nałogu, pisał tak, jakby rozmawiał, lubił się chwalić, a więc kadził sobie samemu w owych wspomnieniach, wreszcie bronił się przeciwko zarzutom nieprzyjaciół, których liczył na dziesiątki tysięcy.

Skoro już mowa o pamiętnikach Beusta, warto przytoczyć jego przygodę z Izłą handlową brodzką, przygodę, która mu się tak podobała, że aż dwukrotnie ją w pamiętnikach opowiedział.

Izba handlowa brodzka, która w pierwszych dwóch dziesiątkach życia konstytucyjnego, pozwała chętnie na warownię niemieczyzny i centralizmu, wybrała w 1869 czy w 1870 roku hrabiego Beusta posłem na Sejm galicyjski. Beusta niesłychanie uradował ów wybór. Nie znając stosunków, sądził, że to naród polski chce w taki sposób dać mu dowód zaufania. Postanowił zatem podziękować telegramem polskiem.

O zredagowanie poprosił Juliana Klaczka, wówczas radcę ministeryalnego w biurze prasowym austriackim. Klaczko spełnił życzenie. Telegram polski odszedł z Wiednia do Brodów, gdzie — według mniemania Beusta — taka kurtoazja powinna była wzniecić powszechny zapal. Jakże się rozczarował, gdy mu powtórzone wykrzyknik członków Izby brodzkiej po odebraniu polskiego telegramu:

— Wir wollten einen Deutschen im Landtag haben und er spricht polnisch!

Rozczarowanie zatem było obustronne.

Zajmujące są także wspomnienia Bernarda Meyera, c. k. radcy ministeryalnego, Szwajcara rodem, katolika, który w 1848 r. po wojnie kantonów katolickich z protestanckimi musiał uciekać z ojczyzny. Reakcjonista, zwolennik, a potem prawa ręka Bacha, w 1853 r. został odrazu radcą sekcyjnym w ministeryum spraw wewnętrznych. Usunął go dopiero Beust w 1808 r.

Wspomnienia Meyera zawierają kilka interesujących wspomnień o Agenorze hr. Gołuchowskim jako ministrze stanu. Meyer był jego wrogiem, jak wszyscy inni urzędnicy niemieccy tylko dlatego, że cesarz powołał na wysoki urząd państwowy kogoś innego z poza klimu niemieckiej, Polaka. Ci urzędnicy utworzyli formalne sprzysiężenie przeciwko Gołuchowskiemu, utrudniali mu urzędowanie, puszczali o nim w obieg złośliwe anegdotki. Słowem, ta sama historia, co później w lat dwadzieścia z Dunajewskim.

Dużo szczegółów do historii Austrii nowoczesnej znajdziemy w monografiach, feletonach gazet, w dwóch, trzech dziełach wreszcie (Rogge, Friedjung), traktujących pewne okresy dziejów Austrii od 1848 r. Niektóre z polityków wspomnienia, jak Herbst, są znane tylko w wulkach. Dużo materyałów zebrał dr. Bronisław Łoziński i zmarły minister Rittner, opracowując życie i działalność Agenora hr. Gołuchowskiego. Pozostawił też pamiętniki zmarły Blumenstock-Halban, acz trzeba będzie czytać je bardzo krytycznie. Nie pamiętniki to, lecz obrona przeciwko zarzutom!

Wspomnienia hr. Taaffego obejmą najbardziej interesującą epokę dziejów austriackich od wojny włoskiej po chwilę koalicji w 1893 r. Osoba wydawcy, któremu syn zmarłego zlecił przygotowanie pamiętników do druku, p. Józefa Penizka, korespondenta wiedeńskiego *Narodnich Listów*, daje rękojmię, że ukaże się w druku wszystko, co pamiętnikarz uważał podczas spisywania wspomnień za swój testament polityczny.

IX.

Kłeska Ribery, utrata głównej armii otworzyła cały kraj dla bezkarnego najazdu. Oribe wielkimi marszami w 14.000 wojska idzie na stolicę. Montevideo, nie zaopatrzony w załogę, nie otoczony szancami, pogrąża się w rozpacz, pewne, że już nie ma dlań ratunku, że wiosenne słońce grudnia przyniesie dzikie władztwo tyrana z Buenos-Ayres.

Ale w tej godzinie zwątpienia wyrastają nowi ludzie, obrońcy, organizatorzy. Prezydentem zostaje szlachetny Juarez, ministrem wojny — żołnierz i

Przegląd prasy.

— Poseł Dziembowski zamieszcza w *Kurjerze Poznańskim* uwagi w sprawie Loehninga. P. D. między innymi powiada:

Dla nas kwestya kastowości, ujawniona przy dymisyonowaniu tajnego radcy Loehninga jest drugorzędną. Przeciwnie, uważam ją za rzecz wprost naturalną. Społeczeństwo niemieckie w naszej dzielnicy — to świat osobny urzędniczy, w którym kwestya rangi i czynu zawsze grała i grać będzie pierwszorzędną rolę. Znam dobrze te stosunki, słyszę na przykład skargi niemieckich adwokatów, iż wyższe sfery urzędnicze usuwają ich od wszelkich towarzyskich stosunków, a przecież to są ludzie, których *niveau* wykształcenia i ogłady towarzyskiej oraz majątkowe środki życia bynajmniej nie są niższe. Dymisya Loehninga z powodu aliansu z córką feldfebla, była naturalnym zupełnie objawem, odpowiada zupełnie tym zapatrzywaniami, jakie panują w sferze urzędników, gdzie „czyn“ robi i stanowi człowieka.

Ten duch przenika nie tylko sfery urzędnicze, ale jest znamienym dla całego hakatyzmu wogóle. Dla obywatelstwa niemieckiego, osiadłego na wsi, ten objaw jest widocznym u każdego parweniusza. Wnukowie tych ludzi, których dziado, wie nie śmieli wejść poza próg dworu polskiego, dorobiwszy się majątku przy naszej niezaradności, z pracy i mozolu ludu polskiego, dziś energicznie agitacją antypolską starają się zatrzeć wspomnienia niedalekiej przeszłości.

Dalej p. D. zaznacza, że stosunków tych żaden minister nie potrafiłby zmienić, choćby chciał, tak bardzo one się zakorzeniły w sferach urzędniczych pruskich.

„Dla nas — mówi p. D. — daleko więcej budzi interesu stanowisko polityczne rządu wobec dyrektora cel i podatków. Tu ostatecznie mamy klasyczny dowód na fakt, iż urzędnicy mają nakaz traktowania Polaków, ich wniosków i podań w sprawach czysto finansowych, a bynajmniej niepolitycznych inaczej jak Niemców. Löhning ustępuje i musi ustąpić, gdyż nie chce postępować według udzielonej dyrektywy. Oto kwintesencja całej sprawy. *Posener Tageblatt*, który jako monitor władz centralnych Księstwa w tej sprawie wystąpił, zaznacza, iż nie tylko niestosowne małżeństwo dyrektora Löhninga, ale głównie stanowisko jego w sprawie antypolskiej polityki spowodowało jego dymisyę“.

To wszystko, jak p. D. stwierdza, nie jest dla społeczeństwa polskiego niczem nowem, ale usunięcie p. Löhninga dostarczyło tylko klasycznego dowodu stronniczości rządu pruskiego.

— *Naprzód*, który uważa już strajk za ukończony, drukuje w numerze niedzielnym uwagi „po strajku“, których wyniki streszcza tam w następujących słowach:

Socjaliści mogą śmiało tę nietkniętą stronę (t. j. agitację wśród ludu rolnego na tle ekonomicznym, zaniechany wedle *Naprzodu* przez Stapińskiego i ks. Stojałowskiego) poruszyć i znaleźć na wsi silne poparcie.

Naprzód twierdzi, że Stapiński i ks. Stojałowski „boją się“ poruszać tematów ekonomicznych, aby się nie stać „socjalistami agrarnymi“.

Gdyby warunki polityczne kraju — wywołały dalej organ socjalistyczny — były inne — gdyby nie terroryzm panujący obecnie na Rusi, należałoby założyć natychmiast „Ligę chłopską“, jako organizację, obejmującą całą uświadomioną ludność wiejską. Stowarzyszenie takie jest nie tylko koniecznem w sasadzie, ale jest także mo-

Zaciekłość wroga rośnie, teraz bez przeszkody zwała chmurę kul i kartaczów na dziurawe mury statków.

Zgasty ostatnie wysiłki, bezbronna załoga wymiera szybko; jedynym zbawieniem — wybrzeże.

Zabrzmiął donośny rozkaz wodza. Żyjący towarzysze pochwycili karabiny, wnieśli do łodzi rannych, resztę zapasów żywności i wiosłują ku ziemi. Rozszalały atak wroga nie może ich wstrzymać — dobijają szczęśliwie.

A sam Garibaldi podpala tonące kadłuby okrętów — i rzuca się do zbawczej łodzi... ostatni...

Na razie ocaleni znaleźli się w nieprzyjacielskim kraju. Zwano te okolice: Nueva Cava.

Położenie zdało się rozpaczliwe, a jednak wódz przygotowuje odwrót. Wielka liczba rannych utrudnia pochód, zwłaszcza, że nie było chirurga, ani środków leczniczych. Lżejsze rany okładano zimną wodą, zmienianą jak najczęściej. Ciężko ranni sami skazywali się na śmierć.

„Chory zwykle odczuwał swój stan zdrowia. Jeśli nie miał nadziei polepszenia, przyzywał przyjaciela, wyszeptał swe rozporządzenia testamentowe i prosił go o strzał z pistoletu. Przyjaciel badał rany, a skoro miał podobne zdanie, godził się na spełnienie prośby. Zaczem uściskali się, wymienili pocałunki, a kula rozwiązywała dramat. To było smutne, może barbarzyńskie, ale cóż? nie było innego środka“.

Zaczem wloką się przez stępy i bagna. Zda się, że ostatnie siły doczerpują, że lada chwila przypadną do ziemi — te czerniałe cienie ludzi — i

nie podniosą się więcej. Ale gdy zaryczy wojenny okrzyk napastników ukrytych, gdy się rozlegnie głos ukochanego wodza: martwe oczy lśnią dawnym ogniem bojowym, zapadłe policzki ożywają się rumieńcem — i nie się nie ostoja przed uderzeniem bagnatów, przed niemyłą kulą tych odrodzonych.

I garstka konających szła dalej za żelazną wolą admirała — aż gościnnie, przyjazne mury Esquiny podjęły ją i uratowały.

Tu Garibaldi czeka na rozkazy. Po kilku miesiącach otrzymuje zlecenie ministra, by zebrał jak największą liczbę żołnierzy i ciągnął ku San Francisco nad Uruguayem na pomoc Ribarze. Montewideński generał miał stamtąd wyruszyć na spotkanie Oribe'a i wydać mu walną bitwę.

Garibaldi szybko zbiera oddział, w przyspieszonych pochodach przecina całą ziemię Corrientes, ale w San Francisco już nie zastał armii. Zanim zdążył dalej pociągnąć, nadeszła straszna wieść, że pod Arrojo-Grande Ribera w wielkiej bitwie stracił całe wojsko.

poeta Pacheco y Obes, naczelnym wodzem nieugięty Paz.

Nowy rząd postanowił zamknąć się w murach stolicy i za cenę zupełnej ruiny bronić ostatniego ogniska wolności. Miasto otoczono szancami, najdzielniejszych obywateli zaciągnięto w szeregi, pięć tysięcy uwolnionych murzynów stworzyło nieustraszone korpus wojska. Pacheco wezwał Garibaldiego z San Francisco i powierzył mu zorganizowanie nowej floty. Obaj staną się duszą zwycięskiej obrony.

Zanim Oribe, wstrzymywany przez partyzanckie walki, nadszedł pod Montevideo w lutym 1843 r. — wszystko było gotowe, mimo zupełnej pustki w skarbie i powszechnego wyczerpania sił.

Zdziczały generał, paląc i mordując po drodze, rozłożył się opodal miasta i wydał krwawą odezwę, że nikomu nie przebaczy, nawet cudzoziemcom, którzy będą popierali obronę.

W odpowiedzi Garibaldi ogłosił gorące wezwanie do rodaków, by, zebrawszy się w legion, własną pierśią zasłaniali ziemię, która ich gościnnie przyjęła. Około pięciuset pochwyciło za broń: jedni z uczucia wdzięczności lub zapalu do sprawy, inni w obronie zdobytego majątku, albo w pogoni za przygodami, w pragnieniu zysków. Garibaldi zorganizował ich w trzy bataliony, a dowództwo całego legionu powierzył Mancini'emu.

Oribe rozstawił swe siły na przestrzeni między miastem a małą twierdzą Cerro, leżącą ku zachodowi, gotując się do oblężenia. Zaczem rozpoczęły się utarczki.

(C. d. n.)

żebnem już dzisiaj, a udowodnił to strajk rolny na Rusi.

W uwagach tych jest niedwuznaczne przyznanie się socyalistów, że ruch strajkowy na Rusi chciałby zupełnie opanować i w tym celu świadomie przeocząją charakter narodowy ruchu, który chłopu polskiemu nie pozwoli z nim się zsolidaryzować.

== *Gazeta toruńska* otrzymuje list następującej treści:

Polacy się odosobniają... taką skargę spotykamy często w gazetach, a nawet słyszeliśmy ją z ław ministerjalnych w Sejmie pruskim, tymczasem co się dzieje w Toruniu. Towarzystwa polskie stopniowo wypierano z lokali publicznych, aż w końcu pozostał im tylko lokal „Muzeum”, którego dzierżawca obowiązany jest kontraktowo do udzielania gościny także towarzystwom polskim. Jak dziś dowiadujemy się, zabroniła komenda wojskowym uczęszczania do tego lokalu, co gospodarza oczywiście niemile dotknęło i na straty go naraża. Chcąc wyjednać zniesienie zakazu, udał się osobiście do komenderującego generała i rzecz mu przedstawił. Nie przecież nie zyskał, bo komenderujący generał, powołując się na doniesienie policyjne, że w lokalu „Muzeum” polskie towarzystwa miewają posiedzenia, oświadczył stanowczo, że zakazu nie cofnie.

Nadmieniamy, że zebrania towarzystw odbywają się w odrębnych lokalach, do których wojskowi w czasie posiedzeń nie mają przystępu. Spodziewamy się, że nasi czytelnicy będą wiedzieli, co im czynić wypada, aby gospodarz lokalu „Muzeum” powetował straty, spowodowane tym zakazem.

Z ziem polskich.

Biblioteka Raczyńskich. — Seminaryum polskie w Cieszyńcu. — Szkoły klasztorne na Śląsku.

W sprawie obsadzenia posady kuratora biblioteki Raczyńskich w Poznaniu po ś. p. prof. Sosnowskim nadchodzi wiadomość, którą czytelnik znajdzie w telegramach naszego pisma, że ma ją zająć Niemiec Collmann. Collmann jest profesorem gimnazjalnym (pochodzi z Hessyi), który z powodu złego słuchu był zmuszony podać się do emerytury.

Biblioteka Raczyńskich założona w r. 1829 przez zasłużonego autora i wydawcę źródeł historycznych, Edwarda Raczyńskiego, i przezeń ofiarowana w darze miastu, miała być wedle zamiarów fundatora instytucją polską w Poznaniu, ogniskiem nauki i literatury polskiej w Wielkopolsce.

Z opanowaniem Poznania przez Niemców niemyślna poczęła się przeciskać i do biblioteki Raczyńskich, stanowiącej własność miasta, a dziś ma stać się miejscem przytułku dla głuchego profesora niemieckiego, który, jak powiadają, ma się obecnie uczyć po polsku, aby mógł bodaj odczytać tytuły nagromadzonych w zakładzie skarbów bibliotecznych. Są ponoś w testamencie fundatora zastrzeżenia, że bibliotekarzem może być tylko Polak i że nad tem czuwać ma rodzina Raczyńskich. Może tedy Raczyńscy, jeżeli już nie ze względu na interes narodowy, to ze względu na pamięć Edwarda Raczyńskiego i jego wielkie zasługi, zechcą wyzyskać wszelkie sprzyjające okoliczności, aby do mianowania Collmana nie dopuścić.

Do wystąpienia w imieniu rodziny Raczyńskich ma prawo hr. Edward Raczyński z Rogalina. „Byłoby przecież niestychanem, powiada *Dziennik poznański*, — żeby wobec tylu ukwalifikowanych polskich pozasłużbowych profesorów gimnazjalnych na posadę w bibliotece polskiej... dostał się wbrew wyraźnym przepisom fundatora Niemiec z Hessyi...”

Ważną wiadomość przynosi ostatni numer *Gwiazdki Cieszyńskiej*: „Dochodzą nas smutne wieści — czytamy tam — że ministerstwo oświaty nie chce udzielić pozwolenia na otwarcie polskiego seminaryum nauczycielskiego, chociaż podanie „Mucierzy szkolnej” od dłuższego czasu znajduje się w Wiedniu. Znaną to jest rzeczą, że my, Polacy śląscy, gwałtem wszystko wywalczyć musimy. Jeżeli żąd nie da nam teraz pozwolenia, nie ustaniemy, i z ten zakład sobie wywalczymy, a jesteśmy pewni, że całe społeczeństwo polskie w walce tej popierać nas będzie. Z faktem tym będzie się musiało liczyć i Kolo polskie”.

Seminaryum polskie w Cieszyńcu, jeżeli ma być w tym roku otwarte, to musi być otwarte d. 15 września b. r., t. j. z początkiem roku szkolnego 1902/3. Jeżeli dotychczas nie ma pozwolenia na otwarcie zakładu, to rzeczywiście wieść ta smutna i obawa wielka, że otwarcie seminaryum może się o rok odwlec. Że byłoby to klęską, dodawać nie potrzeba.

Głos Ludu Śląskiego podaje następującą tabelę statystyczną szkół klasztornych na Śląsku, w których kwitnie w najlepsze pruska hakata:

Miejscowość szkoły klasztornej	Rodzaj szkoły	Liczba zakonnic nauczycielek	Z tych jest Prusak
Bielsk	szkoła wydział.	4	4
„	„ ludowa	9	9

Cieszyn	„ wydział.	5	5
„	„ ludowa	6	5
Strumień	„ „	4	4
Orłowa	„ „	5	3
Opawa	„ „	15	6
Karniów	„ lud. i wydz.	11	11
Frywałd	„ „ „	17	17
Widnów (Weidenau)	„ ludowa	4	4
Weisswasser	„ wydział.	3	3
„	„ ludowa	4	3
Zukmantel	„ „	6	4
Jawornik (Jauernig)	„ „	7	7
Razem		100	84

Polacy i Czesi powinni razem wystąpić i z całym siłą starać się o to, ażeby polskiej dźwiatwy nie posyłano do tych pruskich szkół na terytorium państwa austriackiego. Zarazem należałoby na te stosunki zwrócić uwagę ministerstwa oświaty.

Niestety Polacy z Galicyi, a nawet z Królestwa polskiego posyłają dość licznie córki swoje do zakładów szkolnych klasztornych, zwłaszcza w Księstwie Cieszyńskim, przez co udaremniają w wielkiej mierze walkę żywiołu miejscowego przeciw germanizacji. Duchowieństwo polskie na Śląsku przy dobrej woli i energii mogłoby tę germanizację klasztorną skutecznie zwalczać.

Zjazd delegatów galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych.

Sambor, 16 sierpnia.

Dziś odbył się tu III. Zjazd delegatów krajowego Towarzystwa nauczycieli ludowych. Przybyło ogółem delegatów 17, zaś jako goście posłowie: dr. Tomaszewski i Stapiński, inspektorowie szkolni: Skowroński i Duchowicz.

Zgromadzenie otworzył o godz. 11 przed poł. prezes Towarzystwa p. Gutowski redaktor z Nowego Sącza, wskazując na znaczenie towarzystw w ogólności, a towarzystwa nauczycielskiego w szczególności, uzasadnił następnie konieczność solidarności stanowej, a powoławszy na sekretarza p. Stanka zakończył okrzykiem na cześć nauczycielstwa.

Z porządku dziennego zdał p. Mayer wiceprezes Towarzystwa, sprawę z czynności za czas od zjazdu w Jarosławiu, oraz sprawozdanie z czynności komisji wiecowej, której jest członkiem. Towarzystwo wykonywując uchwałę poprzedniego zjazdu delegatów wspierało czynnie żądania nauczycielskie w kierunku poprawy jego materyjalnej doli i zmiany ustroju szkolnego i nie zaniedbało żadnej sposobności, gdzie tym sprawom mogło przyjść w pomoc. Przez specjalną delegację brało udział w wiecu nauczycieli w Wiedniu, wysłało deputację do ministra oświaty, a na wiecuw Przemysłu uczestnictwem większości swych członków przeferowało uchwały, będące wyrazem programu Towarzystwa. Mówca wylicza szczegółowo wnoszone przez Towarzystwo jak i przez petycje do ciał ustawodawczych i wskazuje sposób ich poparcia i załatwienia. Sprawozdawca mówił następnie o wewnętrznym ruchu Towarzystwa, a dalej o działalności Sejmu i o ostatniem podwyższeniu płac nauczycielskich, a wywody swoje zakończył następującymi rezolucjami:

1) Wobec systematycznych a zaznaczających się bezprawiem i gwałtem prześladowań narodu polskiego w zaborze pruskim, III. Zjazd delegatów kraj. Towarz. nauczycieli lud., stojąc na stanowisku narodowem, obywatelskiem i pedagogicznem, potępia surowością niemieł pogardy, brutalną akcją hakatystów pruskich, piętnuje mianem barbarzyństwa dziejowego wyrok wrzesiński i mowę malborską a prześladowanym rodakom wyraża głębokie braterskie współczucie i cześć.

2) III. Zjazd delegatów kraj. Towarz. naucz. uznając, że język ojczysty jest jedynym skarbem, który nam po świetnej przeszłości pozostał, że w nim spoczywa jedyna broń nasza i krzewienie ducha narodowego, że wreszcie przez uczenie się języków obcych już w wczesnej młodości, młodzież nasza wynaradawia się i traci poczucie swego pochodzenia, oświadcza się za gruntownem unarodowieniem dzisiejszej szkoły a to przez

a) usunięcie z niej nauki języka niemieckiego, b) pogłębienie nauki historii i geografii ojczystej.

3) Gdy w czasie obecnej kadencji sejmowej padły z ust kilku posłów słowa ciężkich a nieuzasadnionych zarzutów przeciwko całemu stanowi nauczycielskiemu o jego społecznej działalności, III. Zjazd del. kraj. Tow. nauczycieli lud. mając głębokie przekonanie o sumiennej, miłością Boga, Ojczyzny i kraju nacechowanej działalności zawodowej całego nauczycielstwa i polegając na powtarzanych z roku na rok uznaniach przełożonych władz szkolnych, protestuje stanowczo przeciwko niegodnym insynuacjom w sejmowej komisji szkolnej posła Wł. Leop. Jaworskiego, jakoby między nauczycielstwem budziły się niezdrowe i z zewnątrz idące prądy agitacyjne, protestują przeciwko mogącym z tego powodu nastąpić represaliom a całe wystąpienie posła Jaworskiego jako zwykłą denuncjację z oburzeniem odpięra.

4) Patrząc na ciężkie drogi, które posuwała się w niedalekiej przeszłości oświata ludu w kraju

naszym i bezpłodne walki ożywionego duchem postępu nauczycielstwa, — III Zjazd delegatów krajowego Towarzystwa nauczycieli ludowych wita w nowym kierunku kraj. Rady szkolnej drze Edwinie Płażku nadejście innej ery dla galicyjskiego szkolnictwa i wychowania publicznego, opartej na poczuciu prawa, sprawiedliwości i postępu.

5) III Zjazd del. kraj. Tow. naucz. lud. wyraża podziękowanie tym posłom do Sejmu i do Rady państwa, którzy w myśl żądań nauczycielskich, wyrażonych w licznych petycjach, bronili ich dążeń i praw.

6) III Zjazd delegatów wyraża votum ufności i podziękowanie komisji wykonawczej wiecu nauczycielskiego za dotychczasową jej działalność i zgadza się, by urzędowała aż do przyszłego wiecu.

Wszystkie rezolucje wraz z przyjęciem sprawozdania do wiadomości jednomyślnie uchwalono.

Następnie zabrał głos dyrektor miejscowego gimnazjum poseł dr. Tomaszewski i w dłuższem przemówieniu skreślił przebieg debaty szkolnej w Sejmie i swoje w tym kierunku stanowisko. Mówca jest zdania, że niektóre żądania nauczycielskie ze względu na zły stan ekonomiczny kraju są zbyt wygórowane, w zasadzie jednak przyznaje im słusność, przyrzeka popierać w Sejmie i prosi o nadsyłanie mu uwag, dotyczących spraw nauczycielskich.

Do komisji kontrolującej wybrano pp. Słoninę, Fabiana i Twarogę, a jej sprawozdawcą p. Słonina przedstawił na popołudniowem posiedzeniu stan funduszu Towarzystwa. Jest on niepomysłny, ponieważ wielu członków zalega z wkładkami przez lat kilka, tak iż te zaległości wynoszą dziś około 6000 koron, fundusz administracyjny i wydawniczy jest zupełnie wyczerpany, tylko w funduszu posagowym jest jeszcze gotówka w kwocie 283 kor. 73 hal.

Na wniosek sprawozdawcy udzielono zarządowi absolutorium ze stanu kasy — z rezolucją ponownego upomnienia nieplacących członków, wezwania zarządu do prowadzenia rachunków w sposób bardziej uproszczony.

Sprawy bieżące Towarzystwa referował członek zarządu p. Stanek, który w dłuższem odczycie wykazał potrzebę zawodowej solidarności nauczycielstwa i postawił następujące zasadnicze rezolucje:

1) Zważywszy, że obojętność wśród znacznej części nauczycielstwa zgubne skutki wywiera dla akcji podjętej przez krajowe Towarzystwa nauczycieli ludowych, zważywszy dalej, że apatya ta powoduje rozliczne szkodziwe i oszczędnościowe eksperymenty na polu szkolnictwa przez wprowadzenie do zarządu naucz. nieznanych gdzieindziej osobników, że z powodu tejże obojętności nawet na konferencyach okręgowych w kwestyach najżywniejszych przeprowadzone bywają uchwały wprost zabójcze dla nauczania i wychowania szkolnego;

zebrani na III. Zjeździe delegacji kraj. Tow. naucz. lud. najenergiczniej potępiają ową niewytłomaczoną apatję, wzywając zarazem kolegów i koleżanki do solidarnej pracy przez masowe przystępywanie do zawodowej organizacji, jaką jest bezprzeczenie krajowe Tow. naucz. lud.

2) celem rozbudzenia koniecznego ruchu wśród nauczycielstwa i utrzymania ciągłej styczności z zarządem — uważają za nieodzowne zawiązywanie oddziałów powiatowych na podstawie odpowiedniej instrukcji.

Nad tymi rezolucjami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Stapiński, Tomaszewski, Meyer, Twaróg, Słonina, Gutowski i inni, a która poruszyła uchwały komisji wiecowej, organizację nauczycielstwa i sposoby rozbudzenia większego życia w łonie Towarzystwa.

Szczególniej wyróżniło się przemówienie posła Stapińskiego, który jako pilny obserwator ruchu Towarzystwa w początku jego istnienia, wykazał jego dodatnią działalność dla nauczycielstwa. Widoczny jej rezultat jest choćby w zmuszeniu ogółu do poważnego zajęcia się sprawami nauczycielskimi, we wpływie na Tow. pedag. takim, iż zmieniło kierunek swej działalności z korzyścią dla nauczycielstwa, w przyprowadzeniu do skutku wiecu nauczycielskiego i spowodowaniu tamże uchwał zgodnych z żądaniami postępowego nauczycielstwa. Wyraża zarządowi uznanie za dotychczasową pracę i zachęca do wytrwania w niej na przyszłość. W przemówieniu swem wskazał p. Stapiński na smutny objaw rozbitcia solidarnej dotąd opozycji nauczycielskiej, a w szczególności na osłabiającą siłę i powagę tejże opozycji walkę dwóch pism opozycyjnych: *Gazety szkolnej* i *Szkolnictwa*. W interesie całego nauczycielstwa tej walki koniecznie zaniechać należy i zarząd Towarzystwa powinien ku temu obmyśleć sposób.

W rezultacie przyjęto obydwie rezolucje referenta i dodatkową, by zarząd odbywał w przyszłości regularne posiedzenia co kwartał z kompletem członków.

Z wniosków zarządu i nadesłanych uchwalono kilka szczegółów co do projektowanej zmiany statutu i upoważniono zarząd do porozumiewania się z innymi towarzystwami nauczycielskimi celem zjednoczonej akcji w sprawach obchodzących ogół nauczycielstwa.

Podziękowaniem delegatom i posłom zamknął przewodniczący zgromadzenie.

W czasie zjazdu nadeszło od nieobecnych delegatów i członków kilka listów i telegramów gratulacyjnych.

Echa letnie.

Z Nauheim. (K). Za „dawnych dobrych czasów“, jak mówią nasi konserwatyści, słył Nauheim z domu gry, w którym uprawiano ruletę i inne w tym rodzaju rozrywki; działo się to przed Bismarkiem, Sadową i zjednoczeniem Niemiec. Obecnie słynie Nauheim ze swego sprudla, działającego swą cudowną mocą na różne dolegliwości serca. Wodę miał tę samą Nauheim i dawniej, ale nie znano jeszcze dokładnie jej skutków.

Dopiero przed kilku dziesiątkami lat przyszli lekarze do przekonania, że kwas węglowy, w który tak bogato są uposażone tutejsze źródła, użyty na zewnątrz w kąpieli stanowi doskonały środek leczniczy na choroby przyrzędu krążenia krwi. Stąd wszechświatowy rozgłos Nauheimu, który posiada pod tym względem monopol i prawie nie da się zastąpić.

Robiono już próby w innych zakładach, jak np. w Franzensbadzie, Marienbadzie itd. nasycania sztucznie tanteejszej wody kwasem węglowym, ale choć to jest bardzo dobre, nie jest to jednak to samo, co rzecz wytworzona siłą przyrody! W każdym jednak razie nasze zdrowiska: Iwonicz, Truskawiec, Rymanów, jeżeli chcą iść za postępową nauką, powinny czem prędzej postarać się o maszyny wytwarzające kwas węglowy. Dopóki się to nie stanie, Polak rad nie rad musi w Nauheimie szukać ulgi i pokrzepienia.

Bawi Polaków tutaj spora garstka, między innymi są: Filip Zaleski z żoną, pp. Antoniowie Popielowie, pani Teresa Sobańska z synami Janem i Adamem, pp. Winnicy, Gizowscy, dyrektor Ślęk, Jan hr. Tarnowski z Lubelskiego, hr. Konstantowa Przedziecka z dziećmi, Maciej hr. Mielżyński, pp. Turnau, p. Kazimierz Skrzyński, bracia Sozańscy, Stanisław, poseł do Rady państwa i Feliks, poseł sejmowy, pani Bloch, wdowa po znakomitym finansistcie warszawskim z córkami, panie Józefowa Kościelska i Janina Weisenhofowa, adwokat Adamski, hr. W. Platerowa, p. Jutkiewiczówna, p. W. Gawroński itd.

U pani Szczepanowskiej w willi Wandzie liczna jest polska kolonia; mieszkają tam przeważnie przedstawiciele Królestwa i prowincji zabranych, którzy nie mogą się dość nacieszyć, że na obcej ziemi zdala od ojczyzny znajdują narodowy przybytek tak ciepły i serdeczny.

Mamy także naszego polskiego lekarza; jest nim wyborny dr. Jankowski z Torunia, należący do najbardziej wziętych tu lekarzy; ma on z pewnością największą praktykę obok prof. Schotta który leczył cesarżową Elżbietę; ta okoliczność zwiększyła oczywiście liczbę jego pacjentów; zresztą żyje on przeważnie sławą zmarłego brata jednego z głównych założycieli tutejszego zakładu kąpielowego.

W poczekalni dr. Jankowskiego zbierają się wszyscy polscy pacjenci z nielicznymi wyjątkami i prawie wszyscy Rosjanie których tu jest bardzo dużo!

Wolą oni udać się po radę do lekarza Polaka niż do Niemca.

Nie można powiedzieć, aby przebywający tu Polacy doznawali jakichkolwiek nieprzyjemności z powodu ich narodowego charakteru; najpierw Nauheim leży w części Niemiec, gdzie walki narodowościowe dalekim tylko i słabym odbijają się echem, powtóre sam zakład posiada cechę zupełnie kosmopolityczną. Niemców tu stosunkowo najmniej, przeważają Amerykanie i Anglicy. Czasem wydawać się może, że przebywamy w miejscu położonym w Anglii a nie nad Renem. Kolonia angielska obchodziła też uroczystości dzień koronacji.

W pierwszorzędnym hotelach odbyły się wspólne obiady *coronation-dinner*, przy których wznoszono liczne toasty na cześć Edwarda VII. i jego małżonki. Z domów powiewały W. brytańskie flagi a wieczorem zajaśniała iluminacja.

W jednym tylko kierunku objawia się małostkowy i śmieszny, hakatyzm, mianowicie w Kurhauzie, skąd prócz *Kuryera Warszawskiego*, wyrugowano wszystkie polskie dzienniki! Czas przychodzi na pocztę w kopercie, gdyż zabroniony jest w cesarstwie.

Nauheim położony w najbardziej cywilizowanej części Niemiec urządzone jest z wielkim komfortem dla chorych przybywających ze wszelkich stron kuli ziemskiej; wygodę tę jednak drogo opłacać trzeba. Rozrywek prócz lichego bardzo teatru prowadzonego widocznie nie przez niemieckiego Pawlikowskiego i anemicznej orkiestry nie ma. Jedyną atrakcję stanowi wspaniały i bardzo dobrze utrzymany park angielski, w którym godzinami przechadzać się można rozmyślając nad znikomościami tego świata i powtarzając sobie głębokie słowa Eklezjasty: *Vanitas vanitatis et omnia vanitas*.

Hrebenów 16 sierpnia.

W uroczej dolinie rzeki Oporu, poniżej Tuchli, na wysokości czterystu sześćdziesięciu metrów powierzchnią morza, leży mało znany zakątek górski Hrebenów, a w nim założony na większą skalę zakład przez ś. p. Stanisława Glińskiego. Nieublagana

śmierć nie dozwoliła mu dokończyć załedwie rozpoczętego dzieła, a mimo zupełnego braku reklamy, zakład założony wzorowo cieszy się sympatją publiczności i rok rocznie jest przepelnionym. Posiada on kolosalną salę, mogącą pomieścić kilkaset osób; sala ta o wielkich oknach gotyckich, urządzona starannie i wzorowo, zajmuje cały parter budynku, otoczonego dokoła krytą szeroką werandą. Mieszkania dla letników urządzone również wedle najnowszych wymogów higieny. Wyśmienita kąpiel w odległym o kilkanaście kroków Oporze, spacer w lasach, wśród których leży zakład, wycieczki na Zelemin i Paraskę, łatwa komunikacja ze Stryjem i Lwowem, a wreszcie wyborna kuchnia w pensjonacie, zwabiają rok rocznie liczny zastęp letnich gości.

To też i w tym sezonie, chylącym się już ku końcowi, zakład roi się gośćmi, a kierowniczka zakładu, p. Floryńska, znana tu pod popularną nazwą „Mateczki“, nie mało ma miłego sobie kłopotu z rozigranym gronem gości, którzy w razie deszczu, niestety w tym roku obfitego, broją w sali i na otaczającej budynek werandzie.

Licznie reprezentowany tutaj zastęp „milusińskich“ tańczy dzień cały przy dźwiękach fortepianu, gra w lawn-tenisa, kłóci się, czasem bije, przeprasza, kąpie, zajada się bułeczkami domowymi z masłem i raduje oko starszych rozpromienionem wejściem, zdrową cerą i rumianem buziakami.

Gość ze Lwowa wyrwawszy się z dusznej, smrodliwej atmosfery, od ciężkiego jarzma pracy, wpadłszy choć na kilka godzin do Hrebenowa, nie może się napatrzeć tym wesołym postaciom, pełnym humoru i swobody nie krępowanym przesadną etykietą, ni modnymi strojami. Panie używają tu waka-cyi w całej pełni, a męczące stroje i przesadne toalety zastępuje tu „matinka“, która zdobyła prawo obywatelstwa zarówno na spacerach porannych, jak nawet na sali.

Krocząc wśród lasów szpilkowych w stronę Tuchli o jakie dwadzieścia minut drogi od Hrebenowa, mija się olbrzymi drewniany wiadukt, zwany „Ryż“. Jest to koryto zbite z desek, w które schwycono wartki potok górski i zużyto prąd jego do spławiania drzewa z gór.

Tuż za nim trafia się na świerkową aleję, prowadzącą do drugiego schroniska letników, tj. Zeleminianki.

Osada ta leży wśród lasów, składa się z kilkudziesięciu domków, również zawsze zapelnionych gośćmi z całego kraju. Posiada salę, kępielnię, restaurację. Jest ona własnością pani Szmaterowej, żony leśniczego. Wiele rodzin prowadzi tu jak i w Hrebenowie własne gospodarstwo, mimo trudności zdobywania wiktuałów, a radzi sobie w tym kłopotcie sprowadzaniem ich z pobliskiego miasteczka Skole.

Zarówno tu, jak i w Hrebenowie, sezon w całej pełni, wszyscy rozbawieni. Dziś wieczorem odbędzie się koncert, połączony z przedstawieniem amatorskim. W przyszłym tygodniu projektowanym jest koncert w Hrebenowie, na który przybyć ma jedna z śpiewaczek opery lwowskiej. Z obu widowisk przeznaczono dochód na budowę kolumny Mickiewicza we Lwowie.

*

Iwonicz w sierpniu.

Rojno tu i gwaro; wszędzie, gdzie spojrzysz pełno twarzy uradowanych — życie wre w najlepsze, bo drugi sezon najgłośniejszy jest u punktu kulminacyjnego. To też energiczna i ruchliwa dyrekcja, na której czele stoi doświadczony dyrektor Mazurkiewicz, stara się uprzyjemnić kuracjuszą czas przez częste urządzenie reunionów i koncertów. Dzięki też dyrektorowi przyszła do skutku loterya fantowa, urządzona zeszłej niedzieli na cele dobroczynne dla biednych kuracjuszy iwonicz, która jednak nie dopisała w dochodach, a to po części z powodu niepogody, przez co prowincja zawiodła, jak również z winy komitetu, który był za mało energiczny i za mało okazał zainteresowania się, a wystąpił w pełni dopiero w dzień zabawy. Szkoda jednak wielka, bo cel był szlachetny i godny poparcia, a gdyby nie dyrektor i ordynujący tu ze Lwowa Dr. Eugeniusz Weigel, który również sprawą tą zajął się dość gorliwie, loterya byłaby może nie przyszła do skutku. W tem też miejscu pozwolę sobie złożyć podziękowanie tym dwóm panom w imieniu tylu biednych kuracjuszy za szczere zajęcie się tak szlachetną sprawą i za ułatwienie niejednemu biedakowi w przeprowadzeniu kuracji.

We czwartek mieliśmy tu koncert p. Salamona Aubera, prof. konserwatorium w Wiedniu, a w czasie sezonu letniego dyrektora muzyki zakładowej. Koncertant popisywał się znakomitą grą na wiolonczeli. W koncercie tym brała udział znana pianistka panna Emilia Kowalska ze Lwowa, a śpiewem popisywał się p. Fr. Wincentowicz. Licznie zebrana publiczność darzyła koncertantów hucznymi oklaskami, a p. Kowalską obdarzono licznymi kwiatami. Koncertanci musieli wiele punktów dodawać ponad program.

W końcu nadmienię, że na przyszłą środę zapowiedział swój koncert „Chór akademicki“ ze Lwowa, a choć pora nieco już późniejsza, jednak wśród kuracjuszy daje się poznać pewne zainteresowanie się tym koncertem, a młode i hoże kuracjuszki cieszą się naprzód, gdyż po koncercie ma się odbyć reunion.

Lista gości wykazuje do 3000 osób — jest to więc najwyższa liczba, jaką uzyskano po raz pierwszy od lat kilkunastu, a z pewnością przekroczy znacznie tę liczbę, gdyż zjazd gości z każdym dniem zwiększa się.

Mik. M.

MAŁY FEJLETON.

ALPHONSE ALLAIS.

Modernistyczna „tragedya“.

(Humoreska).

Mam przyjaciela. Jest nim malarz norweski nazwiskiem Axelsen, najzabawniejsza figura, jaką kiedykolwiek widziałem.

Chociaż od niedawna bawi w Paryżu, ma Axelsen bardzo licznych znajomych, a ilu znajomych tylu przyjaciół.

Ażeby być ściśłym dodam, że największą okazującą mu przyjaźń, właściciele szynków, winiarni, piwiarni itp. więc domyślacie się zapewne, że Axelsen jest jednym z tych ludzi, o których się mówi na ucho: — wiesz co? on pije.

Axelsen się upija, ale przynajmniej, że nie za wasze pieniądze, więc dajcie pokój biednemu chłopcu, który nikogo nie zaczepia.

Axelsen pije tylko z jednego gatunku napoju jednak w odstępach bardzo blizkich i w dozach nie mających nic wspólnego homeopatya. Jak pije rum, to przez cały dzień nie tknie nic innego tylko rum. Jak koniak, to tylko koniak. Nie inaczej obchodzi się z absyntem.

Co do wody, to doprawdy nie pamiętam, jak się z tym płynem urządza.

Axelsen ma jeszcze drugą oryginalność: pogardza wszystkim, co jest prawdą, materyą i realnością, wszystkim co istnieje.

— Jakże to brzydkie — mawia — prawdziwe zdarzenie, a za to jak pięknem jest marzenie! Ludzie, którzy mówią prawdę, całą prawdę, nie jak tylko prawdę, to najwstrętniejsze stworzenia na świecie. Przyznajecie mi rację, prawda?

— Prawda, prawda — potakiwaliśmy — chcąc mieć spokój.

— Wczoraj rano siedziałem nas kilku przy stole na terasie małej kawiarenki, gdzie oprócz kawy sprzedawano także i inne wcale nie złe trunki. Wtem wpada Axelsen z wyrazem szczerej boleści na twarzy.

Usiadł, właściwie klapnął na stołek i zamilkł, co mu tem łatwiej przyszło, iż dotąd ani słowa nie wymówił.

— No cóż tam Axelsen? — pozdrowiliśmy go — coś nie swój jesteś, coś ci znowu dolega? Możesz się nie wyspać?

— Spałem jak suseł.

— A więc cóż?

— Widziałem dopieroco przerażający obraz, ah! jaki rozzdzierający! Kelner! podaj balsamu, to mi zagoi mój ból.

Przyniesiono balsam. Zapewniam was, że Axelsen nie pozwolił mu wywietrzeć.

— Nie zły ten balsam, kelner! jeszcze jeden.

— No opowiadaj, co za obraz rozzdzierający?

— Ah! moi drodzy, nie mówcie mi o tem; jak sobie przypominę, łyżę cisną mi się do oczu, kelner! kieliszek balsamu.

— Zaczyniesz w końcu gadać ty człowieku północy?

— Więc słuchajcie. Przed chwilą byłem świadkiem jak odjeżdżał omnibus. Ah! to straszne, ci ludzie natłoczeni w olbrzymiej pacy na kołach! I tamci biedacy, których nie stać jak na trzy sous i muszą wdrapywać się z trudnością na wierzch paki, gdzie wystawieni są na wszystkie możliwe przykrości klimatu: na deszcz, na mróz, na upał, na muchy! Ah! biedni ludzie, okropność! Kelner! balsamu!

— Tak, to smutne i niegodne naszej kultury.

— A ta rodzina biedna! Ci nieszczęśliwi przyjaciele, załamujący ręce i zwilżający ulicę łzami! Byli tam zgrzybiali starcy i drobne dzieci w powijkach, wszyscy płakali, patrząc jak ich blizy odjeżdżali...

Kelner! balsamu!

— Biedni ludzie.

— Szczególnie straszne było, jak omnibus ruszył z miejsca. Chustki powiewały w powietrzu, a łkania podnosiły piersi tych nieszczęśliwców! I nie było nawet księdza, aby ich pocieszył!

W końcu pojazd ruszył. Na chwilę zastąpił mi go przejeżdżający tramwaj, później znowu się pokazał, aż skręcił w boczną ulicę i już nie ujrzałem więcej omnibusu! straszne! straszne! Kelner... balsamu!

— A rodzina, a przyjaciele?

— Rodzina? Przyjaciele? Nie domyślacie się? Poszli się topić, jutro wyciągną ich ciała z Sekwany.

— Axelsen, nie powatpiwam w szczerość twoich słów, wtrącił jeden z nas, ale czy ty jesteś na prawdę pewny tego, co mówisz?

— Okropność! Okropność! ten człowiek śmie mnie posądzać o błagę! Kelner! balsamu!

TO I OWO.

Moral insanity.

Otrzymał list, nie przeznaczony wprawdzie do ogłoszenia, który jednakże podać do publicznej wiadomości jako objaw sporo patologiczny ku rozważeniu i przestrodze, uważamy za swój obowiązek dziennikarski.

„Zalążając markę na łaskawą odpowiedź — opiewa list wspomniany — uprzejmie proszę o podanie mi dokładnego adresu komisji kolonizacyjnej w Poznaniu, który Szanownej Redakcji jest niezawodnie dobrze znanym.

Nie mogąc bowiem dla swej inteligencji znaleźć tu w Galicji miejsca jako zawodowy rolnik, bo dla jednych wydają się być wielkim panem (choć dziurami świecę) dla innych za mądrym na ich skromny majątek, dla innych znowu za głupiego, bo mam tylko niższą szkołę rolniczą, a tam żądają ukończenia akademii, postanowiłem sprzedać swe stare nazwisko, pracę i swe młode siły Prusakowi, który taki towar umie zawsze ocenić i jest chętnym nabywcą.

Wiem, iż tem wyznaniem tracę w oczach ludzi honoru wszelkie poczucie osobistej godności, lecz czy innem postępowaniem zdołam uchronić siebie z rodziną od nędzy głodowej, która mi zagraża? nie, bo wszelkie a usilne starania nie odnoszą pożądanego skutku. Nie dziwię się temu, bo żądam przecież pracy, a to jest zbyt wygórowane żądanie; jakżeż istota, mająca zdolności, fachowe wiadomości, świadectwa bardzo dobre, może znaleźć zajęcie tu w Galicji, bez silnej protekcji. Szkoda zachodu, jedźmy „nach Drausen“ tam nas przyjmą i dadzą pracę, by siebie, żonę i dziecko wyżywić.

Jestem pewni, że na czytelnikach naszych list przytoczony zrobi to samo wrażenie, co na nas: wrażenie, że się poślę coś obrzydliwego. Treść jego to typowy przykład owej, opisanej przez angielskich psychologów *moral insanity*, niezdrówia moralnego, przeszczonego na sferę uczuć patriotycznych, a polegającego na braku wrodzonego poczucia co jest godziwem, a co nie! Choroba ta zbyt często grasuje w naszym społeczeństwie, a niebezpieczniejszą jest dla nas, niż dla któregośkolwiek innego narodu, by nie tępić z całą bezwzględnością.

Dziwić się wypada, że autor listu nie czuł, jak sam się w nim policzkuje: chełpi się swoją „inteligencją“, swoim „starem nazwiskiem“, a równocześnie wszystko to gotów jest oddać na usługę wrogom społeczeństwa, które mu jedną i drugie dało.

Żadna nędza, żadne trudne położenie nie może usprawiedliwić podobnego postępu, a człowiekowi, co się nań waży, najlepiej byłoby krótko odpowiedzieć, aby sobie istotnie jak najrychlej poszedł do Prusaków. Patriotyzm bowiem jego dotychczasowy, jeżeli go miał wogóle, był nieczem innem, jak handlem zamiennym, w którym oddawało się — frazes za cenę wygodnego utrzymania, a gdy zapłaty nie stało frazes poszedł w usługi do wroga.

Łudźmy się jednak jeszcze, że listu, który przytoczyliśmy, nie należy brać całkiem... na seryo, że jest on objawem tak częstej u nas fanfaronady *in minus* pod wpływem chwilowego rozgoryczenia. Dlatego nie wymieniamy nazwiska autora listu, a ponieważ, rzecz prosta, żądania jego nie spełnimy, markę nam przysłań przez niego, przeznaczamy na cele walki z germanizacją, nie dlatego, jakoby tych 6 halerzy mogło zaważyć na szali, ale jako znak zewnętrzny ekspijacji za grzech narodowy.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 sierpnia.

Jutro:

- 19 sierpnia. Wtorek, Benigny. — Preobr. Hosp.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godz. 7 minut 8.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Akta śledcze Teofila Wiśniowskiego** wysortowane przed laty z registratury sądu karnego, pomieszczone w osobnych dwóch celach więziennych. Stosy tych dokumentów, t. j. protokołów spisanych ze świadkami i oskarżonymi stanowią cenny materiał dla historyków, a ponieważ przeglądanie ich a nawet uzyskanie dla muzeów lub biblioteki nie powinno już dziś trafić na trudności, gdyż z powodu przedawnienia nie może być mowy o złamaniu jakiejkolwiek tajemnicy rządowej, zwracamy uwagę badaczy i historyków, że akta te poczynają już niszczyć mole i że najwyższy czas rozpocząć kroki w prezydium sądu karnego, w celu pozyskania ich dla Ossolineum, zanim ulegną zniszczeniu.

— **Co się stało ze spuścizną po Halbanie-Blumenstocku?** Od jednego z dziennikarzy zamiejskich otrzymujemy następujące pismo: „Po zmarłym niedawno szefie sekcijnym Blumenstocku-Halbanie pozostała spuścizna literacka, zawierająca się w kilku kufkach manuskryptów. Są to materiały do dzieł prezydentury Badeniego, przeważnie rzeczy zakulisowe. Sp. Halban siedział u hr. Badeniego, w majątku jego w Busku, kilka miesięcy, gdzie notaty swoje,

odnoszące się do tej epoki dziejów rządów Austrii, pod okiem b. premiera porządkował i uzupełniał. Dzieło miało się pojawić najpierw w języku niemieckim, następnie w polskim tłumaczeniu i miało obejmować co najmniej kilkadziesiąt arkuszy druku. W wiedeńskich kołach dziennikarskich wiadano o przygotowanych tych dobrze i oczekiwano pojawienia się dzieła z niecierpliwością.

Co się stało z tymi cennymi niewątpliwie materiałami publicystycznymi, niewiadomo mi. Niewątpliwie będzie cokolwiek o tem wiedział hr. Badeni, b. premier austriacki.

— **Dyrekcja poczt i tefrafów.** zamianowała praktykantami pocztowymi ukończonych uczniów szkół średnich: Jana Kmicikiewicza dla Stryja, Teodora Szecklika dla Brocu, Ernesta Förichtgotta i Józefa Runiewicza dla Tarnopola, Stanisława Kantora, Stanisława Niesiolowskiego, Stanisława Drebszaka, Leona Szeurkiewicza, Antoniego Firicha, Włodzimierza Richtera i Jana Uhrynowskiego dla Lwowa, Marcellego Millera, Kazimierza Komorowskiego, Stanisława Kurczaka, Wincentego Sławińskiego i Leona Klimkiewicza dla Krakowa, Aitala Kolankowskiego i Jana Kowala dla Stanisławowa, Aleksandra Sochackiego dla Podwołoczysk, Jana Piskozuba dla Kołomyi, Stanisława Michalika dla Nowego Sącza i Jana Kwiecińskiego dla Sambora.

— **Od komitetu „Corda fratres“** otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następujący komunikat w języku francuskim, który w dokładnym przekładzie podajemy:

„Biuro III. kongresu międzynarodowego studentów w Budapeszcie ma zaszczyt uprzedzić wszystkich, którzy pragną wziąć w niem udział, że kolejowe bilety wolnej jazdy przyznane w ilości ograniczonej (jak to bywa zwykle przy okazjach podobnych. Zob. kongres dziennikarzy w Bernie albo kongres międzynarodowy prawa karnego w Petersburgu) udzielane będą w miarę zgłoszeń. Ze względu na to, że dwa inne kongresy międzynarodowe i dwa kongresy narodowe obradować będą w tymże czasie w Budapeszcie i mając równocześnie na uwadze zgłoszenia studentów 19 krajów o wiele liczniejsze, aniżeli komitet mógłby przypuszczać, biuro może gwarantować ulgi i ułatwienia (mieszkanie, stołowanie się i t. d.) jedynie ograniczonej liczbie uczestników kongresu. W konsekwencji komitet niestety zmuszony jest prosić uprzejmie kolegów Polaków, aby zechcieli zjawić się na kongresie przez delegację nie przechodzącą liczbę 40 członków.“

Tak brzmi komunikat komitetu Corda Fratres. Zdaje się, że jedyną nań odpowiedzią ze strony młodzieży polskiej będzie — nie pojechać na kongres wcale.

— **Uroczyny cesarskie.** Dziś rano o godzinie 9 odbyło się w katedrze łacińskiej nabożeństwo galowe. Podobne nabożeństwa odbyły się w katedrach gr.-kat. i ormiańskiej, oraz cerkwi grecko-oriental i templum izraelskim.

— **Stan zdrowotny m. Lwowa** za ubiegły tydzień przedstawia się następująco: Szkarlatyny były trzy wypadki, jeden w szpitalu garhizonowym, drugi przy ulicy Kleparowskiej 18, a trzeci ul. Kazimierzowska 15. Tyfusu brzuszego 3 wypadki, z tego jeden chory przyjechał z Gródka, a drugi z Żukowa. Dyfteryi 2 wypadki, jeden w szpitalu powsz. (chory przyjechał z Kamionki Strum.), a drugi przy ulicy Czarnieckiego. Odry jeden wypadek z Jaworowa.

Wogóle stan zdrowotny Lwowa, wyłączwszy obcych, przedstawia się bardzo dobrze.

— **Wydział Tow. strzeleckiego** uchwalił regulamin strzelania premiowego o odlew pucharu dla najlepszego strzelca w Towarzystwie. Wręczenie pierwszej nagrody i upominków odbędzie się podczas urządzanego w tym celu bankietu, w którym mogą wziąć udział wszyscy członkowie Towarzystwa, — uczestnicy w strzelaniu bez osobnej dopłaty, inni członkowie po uiszczeniu wkładki 4 kor. Regulamin otrzyma każdy z członków wraz z zaproszeniem do udziału w uroczystości i strzelaniu.

— **Strzelanie premiowe** p. Romana Metzgera odbyło się wczoraj na Strzelnicy miejskiej o godzinie 4 popołudniu. W strzelaniu wzięło udział 18 członków, strzałów dano 440. Pierwszą nagrodę zdobył p. Ciechulski, 2. Olszewski, 3. Kamienobrodzki, 4. Wencel, 5. Markiewicz, 6. Wierzbicki, 7. Góralski, 8. Makan, 9. Janowicz, 10. Makowicz. Strzelanie to zakończyło sezon strzelania o premie członków, a w najbliższą niedzielę rozpocznie się strzelanie o premie, ofiarowaną przez Towarzystwo, t. j. puchar srebrny i potrwa przez pięć niedziel.

— **W Tuchli.** Wczorajsza wycieczka do Tuchli była „jubileuszową“. Jako taka miała wszelkie odnośne akcesorya: hymn ludowy po nabożeństwie przy zainicjowaniu ołtarzu w zakładzie, biust cesarza umieszczony w zielonej i czarnożółtej chorągiew powiewającej ze szczytu zakładowej wieży.

Poza tem wycieczkę zaliczyć można do przyjemnych i udatnych. W pociągu nie było zbytznego przepełnienia, „stojących“ nieszczęśliwców nie było zbyt wielu. Kapela kolejowa przegrywała przy wyjeździe, w Stryju orkiestra powitała przybyłych i towarzyszyła wycieczce do Tuchli. A w przepięknie położonej i doskonale urządzonej kolonii kolejowej, bohaterką dnia była działka. Zwartem kołem otoczono boisko, na którym przy dźwiękach orkiestry popisywały się dziewczęta i chłopcy ćwiczeniami gimnastycznymi. Harmonia ruchów, sprawność i dokładność w popisach ćwiczeń zbiorowych dziewczątek wywoływały co chwila

grzmot oklasków i entuzjastyczne okrzyki widzów. Następnie wystąpili na boisko chłopcy. Przybrani w błękitne garnitury, z miniaturowymi karabinkami na ramieniu wykonywali mali koloniści ćwiczenia z bronią, obroty w szeregach, w czwórki, dwójki i t. d. Robili wrażenie miniaturowych żołnierzy austriackich. Widzowie cieszyli się sprawnością malców, którzy również wydawali się kontenci, choć ćwiczenia trwały może trochę za długo.

O głębszem pedagogicznem znaczeniu tych ćwiczeń nie myślano jakoś, a i my na razie mówimy o tem nie będziemy.

Jedną ciemną stronę miała wczorajsza wycieczka do Tuchli: to zbyt słone ceny na wszelkie artykuły spożywcze. Dość powiedzieć, że za kawalek chleba z masłem płaciłszy 10 ct., porcję lodów 35 ct. — wszystko inne w podobnej proporcji. Zarówno restaurator, jak przybyli z wycieczką przekupnie powiedzieli sobie: taka okazja raz tylko do roku się zdarza. Postarano się też wykorzystać ją należyście.

Ale narzekano dopiero w powrotnej drodze. Pogodny dzień, przepyszne powietrze, co upajało jak wino, ciemnym jodłowym lasem pokryte góry, na które wspiniali się wycieczkowcy z trudem niemałym, a z ochotą jeszcze większą — wszystko to usposabiało jakoś optymistycznie potulną zresztą publiczność naszą. Prawdziwą niespodzianką dla wracających wycieczkowców, którzy przybyli do Lwowa już po północy, zgłosił zarząd miejskiej kolei elektrycznej: przed dworcem oczekiwały tramwaje pomimo tak spóźnionej pory. Wypełniono je też w jednej chwili.

A więc sens moralny: kto kocha naturę i działwę, niech jedzie do Tuchli, jeśli zarząd tamtejszej kolonii urządzi kiedykolwiek wycieczkę. Ale niech wżmie do kieszeni trochę prowizji, jeśli się z groszem liczyć musi.

— **Wyjaśnienie.** Od dyrekcji fabryki „Tlen“ otrzymujemy, z prośbą o umieszczenie, pismo następujące:

„W *Słowie Polskie* niedawno pojawiło się parę notatek, skierowanych przeciw jednej z aptek, w której jakoby nie chciano sprzedawać wyrobów naszej fabryki. Nie wchodząc w intencje autora owych notatek, z góry oświadczamy, że na pojawienie się ich nie wpływaliśmy w jakikolwiek sposób, mając to głębokie przekonanie, że tego rodzaju artykułami działaliśmy wbrew własnym interesom i normalnemu rozwojowi naszego przedsiębiorstwa. Na brak poparcia ze strony pp. aptekarzy, jak dotychczas, wcale skarżyć się nie możemy. Owszem, prawie wszystkie apteki zaopatrują się u nas ku obopólnemu zadowoleniu, a że w tym względzie znajdzie się wyjątek, który zawsze i wszędzie zdarzyć się może, to nikogo dziwić nie powinno, zwłaszcza w stosunkach naszego kraju, zalewanego zdawien dawna przez obce fabrykaty. Rozumiemy zresztą, że daleko właściwsza jest droga stopniowego, spokojnego pozyskiwania odbiorców, aniżeli gwałtowny, w ostrej formie przeprowadzony bojkot. Zresztą stosunek fabryki „Tlen“ do ogółu aptekarzy jest oparty na zasadzie wzajemności, przeciwko prawie wszyscy aptekarze lwowscy i wielu z prowincji są zarazem współwłaścicielami, jako posiadacze udziałów fabryki. Tu nie może być stosunku wrogości ani walki konkurencyjnej, opisany wypadek jest nieczem innem jak tylko nieporozumieniem, które nas nieprzyjemnie dotknęło. Podobne nieporozumienia w przeobrażających się stosunkach handlowo-przemysłowych są objawem dość zwykłym, ale choćby zachodziły jeszcze częściej, to nas z obranej drogi nie sprowadzą, i nie wątpimy, że łącznie ze wszystkimi aptekami krocząc dalej będziemy w pracy nad wyzwalaniem przemysłu krajowego od zależności wrogich nam żywiołów.“

Dyrekcja fabryki „Tlen“.

Zamieszczając list powyższy dodać musimy od siebie, że aczkolwiek z punktu handlowego stosunki tego rodzaju mogą fabryce wydawać się naturalnymi, to jednak ze stanowiska narodowego zasługują na surowe potępienie. My też nadal, nie pomijając żadnej sposobności, piętnować będziemy wszelkie objawy nieżyczliwości kupców dla przemysłu krajowego.

— **Zjazd inspektorów policyjnych.** We Lwowie odbył się d. 10 b. m. zjazd galicyjskich inspektorów policyjnych. Wzięło w nim udział piętnastu inspektorów większych miast prowincjonalnych galicyjskich. Przedmiotem obrad była kwestya stanowiska prawnego inspektoratów miejskich straży policyjnych, oraz kwestya polepszenia ich bytu.

Zarówno przebieg obrad, jak nie mniej uchwały zjazdu trzymane są dotychczas w nieczem nieuzasadnionej tajemnicy.

— **Beczkę cykoryi** skradł wczoraj jakiś amator ciemnej kawy kupcowi Karolowi Katzowi z sieni domu pod l. 9 przy ulicy Żółkiewskiej.

— **Znaleziono.** Na placu Cłowym znalazł kapral policyjny Danylo 7 kluczy związanych czarną tasiemką.

— **Brakarze z amatorstwa.** Nieproszeni o to jacyś ludzie zerwali wczoraj w nocy bruk przed willą „Boguchwałą“ w ul. Isakowicza i potłukli płyty kamienne doszczętnie, czyniąc właścicielowi willi p. Ludwikowi Bazylewiczowi dotkliwą szkodę.

— **Trudno widocznie dostać** w mieście zdawkowej monety, bo oto zarobnik z cegielni Sprechera przy ul. Pełczyńskiej, Onufry Smerek, otrzymał onegdaj złotą 20 koronówkę do zmiany od Maksza Österreichera, do tej chwili nie powrócił z drobną monetą, wobec czego p. Ö. poszukuje go przez policyę.

Kronika policyjna. W Rynku poznała wczoraj Kornelia Jankowska chustkę swą, skradzioną jej przed paru tygo

dniami, na plecach żony szewca Rozali Lechowej. Lechowa uczy się, że chustkę tę kupiła od handlarza starzyzną. — Służąca, Dorka Gerylaj, skorzystała z wyjazdu pani swej Sary Reizesowej do Truskawca, i dobywszy się do pokoju, skradła z komody 20 koron gotówką i bieliznę. Bieliznę odszukała, gdyż dała ją przechować dozorca tego domu, do kradzieży gotówki jednak się nie przyznaje. — W ulicy Ruskiej aresztowano Władysława Pizara za kradzież zegarka służącemu, Augustowi Kwasińcy. — Płatniczemu w restauracji na Zamku skradziono torbę ze znaczkami kuchennymi na potrawy. Znaczkę noszą napis „Schochets”.

□ **Szkoła dramatyczna w Krakowie.** P. St. Knake-Zawadzki, dyrektor teatru ludowego w Krakowie, otwiera przygotowawczy kurs szkoły dramatycznej, po kończeniu którego zdolne jednostki zaraz wcielane będą do personelu teatru ludowego, jako siły pomocujące.

□ **40-letni jubileusz pracy kapłańskiej** obchodził onegdaj w Kołomyi proboszcz tamtejszy ks. Pawłowski. Na uroczystość zjechało się około 80 księży.

□ **Wsio ruskie!** Do gr. kat. konsystorza biskupiego w Stanisławowie wpłynęła skarga ks. prałata Gromnickiego z Buczacza na tamtejszy konwent OO. Bazylianów, że starli polski napis z jednej statuy i zastąpili go napisem ruskim, że sprzedali polską pamiątkę z zeszłego stulecia, stare lichtarze, że przemienili ołtarze katolickie na schyzmatyckie, wreszcie, że zabraniają publicznie ludowi chodzić do kościoła rzymsko-katolickiego.

Miejsce biskupa stanisławowskiego zastępuje obecnie ks. Mitrak Racjiewicz, po którego takcie i poczuciu sprawiedliwości spodziewać się należy, iż uczyni wszystko co potrzeba, ażeby położyć tamę zakusom OO. Bazylianów buczackich w kierunku barbarzyńskiego niszczenia pamiątek naszych, oraz szerszenia waśni społecznych i narodowych. Chyba to zadaniem kościoła nie jest. Konwent OO. Bazylianów buczackich zaś, mający chlubne swoje karty w dziejach oświaty krajowej, niszczyć ich dobrowolnie nie powinien.

□ **Szczawnica (Lista gości).** W czasie od dnia 2 do 9 sierpnia b. r. przybyło do zakładu zdrojowego w Szczawnicy drużyn 240, osób 313; ogółem bawiło tam dotąd drużyn 1810, osób 2645.

□ **Tarnów.** (Z Rady powiatowej.) Zastępcą marszałka Rady powiatowej tarnowskiej został w miejsce śp. dra Piotra Forysta wybrany na posiedzeniu pełnego wydziału dnia 16 b. m. dr. Jan Stec, adwokat tutejszy.

□ **Rzeszów.** (Wiadomości szkolne.) Wpisy do seminarium nauczycielskiego odbędą się w dniach 29, 30 i 31 sierpnia; późniejszych zgłoszeń może dyrektora nie uwzględnić.

□ **Jagielnica.** (Obchód grunwaldzki.) Piszą nam: W dniach 9 i 10 bm. święciliśmy dzień grunwaldzki. W sobotę wieczorem odbył się staraniem tutejszego „Towarzystwa muzycznego uroczysty wieczór z następującym programem: odezły okolicznościowy, dwie deklamacje, wieniec pieśni polskich, odegrany przez orkiestrę Tow. muzycznego, poczem mieszczanie tutejsi odegrali sztukę ludową „Łobzowanie”. W niedzielę odprawioną została w kościele msza patrystyczna, podczas której odśpiewano pieśni patriotyczne. Zakończono tę uroczystość powtórny wieczorem z zmienionym programem. Wielką część zasługi około tego, przypada w udziale miejscowemu nauczycielowi p. Donnersbergowi, który swoją pracą doprowadził do tego, że amatorzy tak znakomicie odegrali swoje role w „Łobzowaniu”, iż cała publiczność była ich grą zachwycona. Wielkie wrażenie wywarła również deklamacja jego małej córeczki „Modlitwa polskiego dziecięcia”, Wł. Belzy.

□ **Krakowiec.** (Pożegnanie.) Piszą nam: Miasteczko nasze opuścił naczelnik tutejszego sądu, radca A. Adlof, przenosząc się do sądu obwodowego w Tarnopolu. P. A. cieszył się ogólną sympatją, był członkiem rady gminnej i prezesem miejscowego kasyna.

□ **Bursztyn.** (Śp. gen. Sochaniewicz.) Dnia 15 b. m. zmarł tutaj w 68 r. życia generał major Józef Świński Sochaniewicz, były brygadier landwery w Przemyślu — później w Krakowie, gdzie też stał się zamieszkałym. Przyjechał tutaj przed miesiącem w odwiedziny do swej matki starszki 86-letniej, zachorował wczoraj na udar mózgu, a dziś w południe życie zakończył. Zmarły był dobrym patriotą Polakiem, a jako oficer tak u przełożonych, jak podwładnych bardzo lubianym i szanowanym. Odnosił się do wielu potyczek, za co ozdobił wielu orderami, a między nimi i orderem Leopolda. Cześć jego pamięci.

□ **Solotwina.** (Przyjemności letników.) Piszą nam: W naszej cichej, górskiej miejscowości, odciętej zupełnie od świata, nawet człowiek spokojnie westchnął do Boga uie może. Jak co roku tak też i obecnie zjechało tutaj kilka rodzin urzędników, czy to do krewnych, czy na świeże powietrze. Chcąc pomodlić się podczas tak uroczystego święta, jakim jest święto Wiebowstąpienia N. P. M. dnia 15 b. m., udali się do tutejszego rzym. kat. kościoła, a widząc kilka ławek próżnych usiedli. Podczas nabożeństwa weszła, jak zwykle, z szumem i hukiem jedna z tutejszych pań, żona oficjalisty właściciela dóbr, a widząc ławkę zajętą, wpadła z całą furją i zelżywszy ostatnimi, karczemnymi wyrazami nieznanym sobie zupełnie osoby i to na głos, kazała się wynieść z ławek. Przestraszeni, sądząc, że mają z pomieszaną do czynienia, ustąpili. Powinno się zapobiedz takim a tak często się powtarzającym zabawkom w domu Bożym i to podczas nabożeństwa.

□ **Strajki robotników tkackich.** Piszą nam z Tarnowa: W tutejszej fabryce tkackiej, będącej wła-

snością Salomona Leiba Arzta, zastrajkowało 17 robotników tkackich. Powodem strajku jest niska płaca i praktykowany przez pracodawcę wyzysk; żąda on od robotników 16-godzinnej pracy bez przerwy na obiad, który pracownicy muszą spożywać przy warsztatach. Nadto wymaga od robotników, by tylko trzy tygodnie pracowali za opłatą, czwarty zaś darmo. Wobec takiego wyzysku, oraz z powodu złego stanu lokalu, w którym robotnicy zmuszeni są pracować, a który od kilku lat nie czyszczony, jest istną jaskinią zarazków, — robotnicy zastrajkowali, żądając podwyższenia płacy, unormowania dnia roboczego i zaprowadzenia urządzeń higienicznych w pracowni.

□ **Pożar w Zubrzy.** Wczoraj o godz. 3/4 po południu zaalarmował lwowski strażnik wieżowy pogotowie miejskiej straży pożarnej do ognia, który wybuchł w leżącej pod Lwowem wsi Zubrzy. Natychmiast więc wyjechał na miejsce wypadku mały tren pożarowy pod wodzą zastępcy naczelnika, p. Złotowskiego. Wedle informacji zasiągniętych z rogatki miejskiej, spłonęły cztery gospodarstwa. Do godziny 1 w nocy tren jeszcze pracował w Zubrzy, mimo iż z wieży miejskiej ognia nie widziano.

□ **Konkurs.** Warsz. Teatr Marynetek p. Weryho ogłasza konkurs na napisanie komedyjki lub obrazka scenicznego, który mógłby być grany na scenie tego teatru. Warunki konkursu są następujące: O nagrodę ubiegać się mogą tylko prace oryginalne o treści swojskiej, dotąd nieogłaszane drukiem i nie grane na scenie teatryku, napisane wierszem lub prozą, językiem czystym, poprawnym i zastosowanym do pojęć małych widzów. Pożądane są utwory krótkie, najwyżej w trzech aktach, których wykonanie zajęłoby około godziny czasu. Żywił komiczny należy uwzględnić, akcje prowadzić żywo, unikając długich monologów; należy również wskazać melodię swojską do piosenek solowych lub chóralnych, o ile takowe znajdą się w pracy. Osoby pragnące wziąć udział w konkursie, winny znać urządzenie i wymagania teatryku marynetek. Ostateczny termin nadsyłania prac naznacza się na dzień 1 października 1902 r. Prace przesyłać należy (pod adresem: Warszawa, Chmielna 9, Teatr marynetek) bezimiennie, opatrzone godłem, toż godło wypisać należy na dołączonej do utworu kopercie, zawierającej dokładny adres, imię i nazwisko autora. Nagród oznacza się dwie: pierwsza rub. 100, druga 50. Utwory nagrodzone stają się własnością Teatru marynetek, prawo zaś ogłoszenia drukiem pracy nagrodzonej, po wystawieniu tej na scenie teatryku pozostaje przy autorze. Do grona sędziów zaproszeni zostali pp.: Maryan Gawalewicz, Tadeusz Jaroszyński, Florian Łagowski, Jadwiga Papi, Maryan Prażmowski, Władysław Rabski i Henryk Wiśniewski.

□ **Nowe szkoły w Wilnie.** W r. b. z nastaniem szkolnego sezonu powstają w Wilnie dwa nowe zakłady naukowe: powszechna szkoła handlowa i prywatna męzka szkoła. Nowa szkoła handlowa, nazwana „powszechną”, w celu zaznaczenia prawa wolnego do niej wstępu wszelkim kategoriom ludności.

△ **Piękny przykład.** Grono narodo-wo uświadomionych robotników w Berlinie postanowiło — jak piszą do „Dziennika Berlińskiego” — wykonywać i rozszerzać następujące postanowienia: o ile możliwości ograniczać się w niepotrzebnych wydatkach, a zaoszczędzony grosz, choćby w najmniejszych ratach, oddawać na ręce wybranego przez siebie męża zaufania p. Józefa Wierchowskiego w Schönebergu. Zebrane w ten sposób w ciągu miesiąca pieniądze składać będzie p. W. w berlińskim banku „Skarbonie”, w końcu roku jednak mają pieniądze być wycofane i złożone w Banku parcelacyjnym w Poznaniu. Z owego banku każdy, choć w drobnych kwotach składający, otrzyma książeczkę kwitową na dowód złożonych oszczędności. „Pięknie — pisze z tego powodu „Górnoślązak” — postanowienia te świadczą o naszych polskich robotnikach w Berlinie. Oby oni nie byli pierwszymi i ostatnimi! Mamy jednak nadzieję, że ich przykład podziała na innych. Widzimy, że coraz szersze koła nabywają uświadomienia. A tembardziej pocieszającym dla nas jest to, że właśnie lud roboczy garnie się do pracy narodowej. Robotnicy w Berlinie pokazali nam, że lepiej rozumieją i odczuwają potrzeby narodu, niż większa część możnych panów. Ci mają wprawdzie kapitały, ale zamiast włożyć je w jakieś przedsiębiorstwo polskie, którego ostatecznym celem jest podniesienie ekonomiczne Polaków, lub zamiast tworzyć nowe gałęzie przemysłu polskiego, wolą ten majątek przeżuwać, przegrać w Monaco lub też ulokować „pewno” w hakatystycznych bankach. Lud polski teraz zawstydzają panów.”

○ **Znęcanie nad Murzynami.** Dzienniki amerykańskie stwierdzają, że żadna rasa nie cierpi tak wielkiego ucisku, jak Murzyni Stanów Południowych w Ameryce Północnej. Cały świat cywilizowany ogarnąć musi oburzenie wobec ujawnienia smutnych faktów znęcania się białych nad Murzynami. Pewien Murzyn, którego w d. 22 maja spalono w Texas, podlegał wprzód barbarzyńskim męczącstwom. Zanim zapalono stos, na którym znajdował się nieszczęśliwy, wylupiono mu oczy. Przypiekano go przy pomocy zapalonych głowni i raniono nożami tak długo, aż z bólu i osłabienia skłonił głowę, zemdlony. Następnie dopiero zapalił stos małżonek tej kobiety, która twierdziła, że ją Murzyn zaczął. Cierpienia męczonogę były straszliwe, więc

prosił: „Białe panie, zastrzel mnie!” Egzekucji przypatrywało się tysiące ludzi. Biali wołali, że męczarnie należy przedłużyć, lecz śmierć Murzyna po 35 minutach kres im położyła. W ciągu niespełna miesiąca spalono 6 innych ofiar, a wykonywaniu tej kary, towarzyszyły podobne męczarnie.

Tego rodzaju sceny są na porządku dziennym, a dzieci nawet biorą udział w okrutnych przedstawieniach. Tortury w domach kary są istotnie straszliwe. Wystarczy zwykłe jakieś lekkomyślne doniesienie, czy skarga białego na Murzyna, aby się rozpoczynało karanie bez należytego zbadania sprawy i stwierdzenia istotnej winy, przyczem częstokroć niewinny zupełnie człowiek odpowiada za czyn, popełniony przez kogo innego. Na tego rodzaju drobnostki nie zwraca się uwagi; „sprawiedliwość” zwraca swoją nielitośnię karczącą rękę przeciwko rasie przestępcy. Na Północy stosunki są lepsze, gdyż Murzyni mają obrońcę w prezydencie Rooseveltie i senatorze Pallingerze.

Jako naród, są Murzyni bardzo ubodzy, odżywiają się lichą i młodo z wycieńczenia umierają na suchoty.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +14° R.

Odpowiedzi od redakcyi. Członek Towarzystwa ochrony zwierząt w Drohobyczu. Anonimów nie uwzględniamy.

Uczestnik pielgrzymki. Pański list — to anonim, a z takich nie korzystamy.

WP. N. G. w Korolówce. Najlepiej poinformuj Pana o tem władze kolejowe.

Autorowi art. w sprawie dyurnistów. 1) Listy nieczytelnie podpisane uważamy za anonimowe, 2) o wiecu będzie dosyć czasu pisać — podczas wiecu, 3) racz Sz. Pan pozostawić nam decyzję, które artykuły są ważniejsze, a które mniej ważne

WP. L. D. w Truskawcu. Ma WPan zupełną słusność, ale dalsze zapuszczanie się w sprawę byłoby tylko robieniem reklamy tym panom, którzy na nią nie zasługują. List więc zwróciliśmy — lepiej było go przekazać jako materiał któremuś z posłów do Rady państwa.

Zmarli:

We Lwowie: Szymon Kochanowski, obywatel m. Lwowa, lat 66; Stefania Kozak, córka rzeźnika, lat 2; Antonina z Stachowiczów Kaczkowska, wdowa po urzędniku tabuli sądu krajowego, lat 44; Helena Maksymowicz, dziecko zarobnika, 2 tygodnie; Marya Egwa, córka zarobnika, 4 miesiące; Pawlina Szyk, córka zarobnika, 8 miesięcy. n. i.

Katastrofa pod Czerepkowcami.

Blizsze szczegóły onegdajszej katastrofy kolejowej w pobliżu stacji Czerepkowce, przedstawiają się według nadesłanych z Czerniowiec informacji, jak następuje:

Katastrofa wydarzyła się w piątek, na parę minut przed godziną 8 wieczorem. Pociąg nr. 314, dojeżdżał właśnie do żelaznego mostu na Serecie, gdy wtem pocztowy wóz ambulansowy, przyczepiony tuż zaraz za maszynami, wyskoczył ze szyn, pociągając za sobą tender maszynowy, oraz wszystkie dalsze wagony, z wyjątkiem trzech ostatnich, które się oderwały. Powstał ogromny łoskot: cała ta masa spadła z nasypu szutrowego. Skutkiem spadnięcia ze znacznej wysokości, wagony formalnie jedne w drugie się powbiły, tak, że powstała olbrzymia bezkształtna masa.

W pociągu jechało ogółem, tj. razem z personelem służbowym, nie — jak dotychczas podawano — 128, lecz 183 osób, przeważnie pątników, powracających z odpustów w Hadikfalwie i Raczycach.

Skutkiem powstałego przez wykołnienie się wstrząśnienia i towarzyszącego mu łoskotu, w wagonach zapanowała nie do opisania panika. Wszyscy rzucili się ku drzwiom i oknom, ażeby się ratować. Mnóstwo też osób wyskoczyło z wagonów, inni spadli razem z wagonami z nasypu i dopiero na dole wyskakiwali z wagonów.

Grozę położenia potęgował jeszcze panujący w około gruby zmrok, oraz szum pobliskiego Sere-tu. Ci, którzy się uratowali, myśleli, że przednia część pociągu wpadła do rzeki.

Spokojniejsi podróżni, ochłoniwszy z pierwszego przestachu, rzucili się na ratunek znajdującym się jeszcze w wagonach osobom, których krzyk i jęki sprawiały przerażające wrażenie, inni zaś, przeważnie kobiety, biegali w przerażeniu wzdłuż toru, zupełnie jakby oszaleli, szercząc jeszcze większy popłoch i zamieszanie.

Wreszcie udało się tym, którzy nie stracili przytomności, zaprowadzić jaki taki spokój i wtedy dopiero można było przyglądać się strasznym skutkom katastrofy.

Wagony zlatywały z taką siłą z nasypu kolejowego, że niektóre leżały o kilkanaście metrów od niego, wszystkie zaś były tak podruzgotane, iż stworzyły zupełnie bezkształtną masę, której kształtów rozpoznać nie było można. Największemu zniszczeniu uległy wozy, które spadły pierwsze, między nimi zaś najbardziej zniszczony jest pocztowy wóz ambulansowy, który został formalnie zniszczony.

Wobec tak strasznego zniszczenia wszyscy byli przekonani, że mnóstwo osób zginęło, na szczęście jednak okazało się to nieprawdą. Nikt nie zginął, tylko wiele osób zostało poranionych, z tych cztery osoby zranione zostało ciężko, trzydzieści zaś osób odniosło lżejsze rany. Prawdopodobnie było ich więcej, wiadomo jednak tylko o tylu rannych.

Ze stacji Czerepkowce zawiadomiono natychmiast inne stacje, w pierwszym rzędzie Czerniowiec, o katastrofie. Wskutek tego zawiadomienia wyje-

chcieli natychmiast z Czerniowiec, Ickan i Hliboki przy ratunkowe z lekarzami, którzy opatrzyli rany i przewiezli ich na miejsce, a następnie odesłali część ich do Czerniowiec, część zaś do Lwowa.

Skutkiem katastrofy poniosła kolej ogromne szkody, które obliczają najmniej na ćwierć miliona koron, nie mówiąc już nawet o tem, że kolej będzie musiała zapłacić osobom poranionym znaczne odszkodowanie.

Pytanie teraz, co było powodem katastrofy? Na razie nie jest to stwierdzonem, bo gdy jedni, mianowicie władze kolejowe, przypisują całą winę maszyniście, który prowadził pociąg, inni twierdzą z całą stanowczością, że winę ponosi jedynie zarząd kolejowy, jego to bowiem niedbałości i brakowi nadzoru nad torem kolejowym zawdzięczać należy całą katastrofę.

Kto ma w tym wypadku rację, to wykaże śledztwo, ale już dzisiaj nie ulega żadnej a żadnej wątpliwości, że właściwą przyczyną katastrofy jest osławiony „system oszczędnościowy” na naszych kolejach. Oszczędza się mianowicie na urzędnikach i służbach kolejowych, a znowu z drugiej strony zarząd kolejowy wprost miary nie zna w innych wypadkach. Tak n. p. ileż to kosztowały na Bukowinie rozmaite próby, takie, jak n. p. zaprowadzenie telefonów na stacjach, ustawienie t. zw. ekspozytorów, wszystko niby to w myśli „systemu oszczędnościowego” a tymczasem wszystko to okazało się niepraktyczne i tylko chyba wstyd przed opinią publiczną zmusza zarząd kolejowy do utrzymywania w mocy powyższych zmian.

Zmniejszono liczbę urzędników i funkcyjonaryszczy, a nawet zwykłych dziennych robotników napędzono w wielkiej masie, by tylko, jak powiadamy „zaoszczędzić!” I cóż się dzieje?

Oto brak należytego nadzoru nad liniami kolejowymi powoduje katastrofy które chyba niczem nie przyczyniają się do „oszczędzania”, gdyż ogromne wyrządzają szkody samej administracji kolejowej, i to nie tylko w zniszczeniu surowego materiału (wagonów, nasypów i t. p.), ale i przez to, że zranieni żądają w takich razach potem wielkich odszkodowań, którym to żądaniom w największej liczbie wypadków zarząd kolejowy musi uczynić zadość.

Wszystko to wykaże z pewnością śledztwo, które prowadzić będzie sąd powiatowy w Serecie, że zaś kolej poczuwa się do winy, mimo, iż stara się zrzucić ją na podwładnych, możnaby sądzić z całego jej postępowania w tej sprawie. Oto do dziś dnia ukrywa ona całą katastrofę taką mgłą tajemniczości, że się wprost przedrzeć przez nią nie można, a czyni to nietylko w stosunku do publiczności i prasy, ale uczyniła to samo i w stosunku do władz sądowych, które zawiadomiono urzędowo o całym wypadku dopiero w sobotę popołudniu, prawie w dobie po katastrofie. Wygląda to trochę dziwnie i opacznie, to też nie łatwiejszego, jak wysnuwać z takiego postępowania odpowiednie, a dla zarządu kolei niezbyt pochlebne wnioski.

Niemniej dziwnem jest, że na rzeczoznawców powołani być mają — jak donoszą — urzędnicy kolejowi. Czy jest co na tem prawdy — nie wiemy. Notujemy tylko ten szczegół. W roli rzeczoznawców wystąpiłaby w ten sposób strona interesowana.

Powracając jeszcze raz do przyczyn katastrofy, notujemy tu nadesłaną nam z Czerniowiec, a także i we Lwowie już kursującą pogłoskę, że wykołowanie się pociągu nastąpiło skutkiem wyrwania kawałka szyny przez oddalonych robotników kolejowych. Pogłoskę tę uważać należy za zmyśloną, jeżeli zaś ją tu notujemy, czynimy jedynie to dla samego jej znaczenia.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 18 sierpnia.

Wioślarze krakowscy w Warszawie.

Warszawa. Przybyło tu grono wioślarzy krakowskich z p. Rudnickim na czele, aby wziąć udział w wyścigach, które odbędą się dzisiaj 18 bm. Gości krakowskich powitali serdecznie wioślarze warszawscy z hr. Ksawerym Brunickim na czele. Wczoraj wieczorem udali się goście krakowscy na koncert filharmonijny do Doliny szwajcarskiej, zaproszeni przez komitet Tow. Łyżwiarzkiego.

Strajk woźniców dorożkarskich.

Hamburg. Dziś rozpocznie tu strajk 200 woźniców dorożkarskich z tego powodu, że władza policyjna nie chce ustanowić nowego cennika jazdy.

Ruch rojalistyczny we Francji.

Brest. Senator Delobean wystosował do prezesa gabinetu Combasa pismo z protestem przeciw ostatniej jego oficjalnej nocie, która usiłuje nadać opozycji przeciw Combosowi i jego dekretem charakter ruchu rojalistycznego.

Paryż. Z okazji imienin księżnej Orleańskiej uchwalił komitet rojalistyczny, zebrany w St. Forgeau, porządek dzienny, w którym powiedziano, iż rojaliści, otrzymawszy rozkaz, aby z powodu przesładowań religijnych nie rozwijali swojej chorągwi, upraszają księcia Orleanu, iżby zechciał skrócić termin ich posłuszeństwa i dał hasło do rozpoczęcia akcji, mającej przywrócić ujarzmionej Francji pokój, sprawiedliwość i część jej należną.

Odbudowanie wieży św. Marka.

Wenecja. Składki na odbudowanie wieży św. Marka doszły już do sumy 1.398.381 lirów. Budowa rozpocznie się na wiosnę 1903 r., a zapewne ukończoną będzie w jesieni 1905 r.

Szczątki zawalonej wieży, które przedstawiają wartość artystyczną, a które nie będą użyte przy budowie nowej wieży, zostaną umieszczone w jednej z sal w pałacu dóżów.

Niemiec dyrektorem biblioteki Raczyńskich w Poznaniu.

Poznań. Posener Ztg. donosi z pozytywną pewnością, że dyrektorem biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, będzie mianowany nauczyciel szkoły realnej prof. Kohlmann, Niemiec. Dzienniki poznańskie nazywają nominację tą jaskrawem pogwałceniem jasnych przepisów aktu fundacyjnego śp. Edwarda hr. Raczyńskiego i czarną niewdzięcznością za jego wspaniałomyślną ofiarność dla miasta i Poznańskiego.

Odsłonięcie pomników Pasteura i Wiktora Hugo.

Besangon. Przy wczorajszym odsłonięciu pomnika dr. Pasteura wygłosił mowę minister rolnictwa, sławiąc Pasteura jako dobroczyńcę ludzkości.

Besangon. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Wiktora Hugo wygłosił minister handlu mowę, w której złożył imieniem rządu hołd wielkiemu poecie i powiedział, że Hugo był jednym z najpotężniejszych współpracowników na polu utworzenia obecnej republiki.

Mianowania wojskowe.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych zawiera nominacje na oficerów — wychowanków szkoły terezyańskiej, technicznej szkoły wojskowej i węgierskiej akademii obrony krajowej i mianowania na kadetów-zastępców oficera, względnie kadetów-wychowanków szkół kadeckich.

Katastrofa na morzu.

Londyn. Depesza z Kapsztadu donosi o zdarzeniu się barki angielskiej z hamburskim parowcem Kacier przy wjeździe do portu. Barka poszła na dno a z załogi jej 23 osób utonęło, zaledwie 4 uratowano.

Dowódcy boerscy w Anglii.

Londyn. Roberts i Kitchener wyjechali na przeciw generałów boerskich do Southampton i towarzyszyli im do Cowes na yacht królewski. Na pokładzie wyszedł król naprzeciw przybyłym i powitał ich podaniem ręki. Następnie byli wodzowie boerscy przyjęci przez królową. Po śniadaniu, które spożyli w towarzystwie Kitchenera, powrócili do Londynu. Na zapytanie dziennikarzy oświadczył Botha, że król przyjął ich bardzo uprzejmie i przyjęcie to było dla nich prawdziwą przyjemnością.

Londyn. Generałem boerskim urządziła publiczność na dworcu Waterloo owację. Sekretarz Bothy oświadczył, że wodzowie nadzwyczaj są zadowoleni z przyjęcia u króla. Podczas krótkiego posłuchania nie było wcale mowy o polityce.

Szach perski.

Dower. Szach perski przybył tu wczoraj po południu. Do Calais wypłynęły naprzeciw szacha 2 okręty. Książę Connaught ze swą i personalną poselstwa perskiego, przeszli na pokład parowca, którym jechał szach, serdecznie go powitali.

Manewry pod Poznaniem.

Berlin. Dzienniki donoszą, że na manewrach pod Poznaniem będzie obecny generał gubernator warszawski i 50 oficerów rosyjskich.

Śmierć od pioruna.

Cieplice. Podczas wczorajszej burzy uderzył piorun w 3 domy i zupełnie je zniszczył.

Jeden z domowników, człowiek 60-letni znalazł śmierć na miejscu.

Z Chin.

Pekin. Biuro Reutersa donosi: Wojska cesarskie zaatakowały dnia 12 bm. główną kwaterę powstańców. 1000 powstańców poległo. Przywódcę ich stracono.

Nowe karabiny.

Budapeszt. W dobrze poinformowanych węgierskich kołach wojskowych twierdzą, że żądania ministra wojny w sprawie nowych armat zostaną na razie odroczone na później, obecnie zaś wydatki użyte być mają na inne cele. Mianowicie cała piechota ma zostać uzbrojoną w nowe karabiny mniejszego kalibru. Okazało się bowiem, że karabiny austriackiej piechoty są w porównaniu z karabinami innych wojsk za ciężkie, a wskutek tego żołnierz mniej może mieć przy sobie naboju niżeli przy lżejszym karabinie. Obecnie więc zaprowadzić mają karabiny mniejszego kalibru, tak, że każdy żołnierz będzie mógł mieć przy sobie 140 do 160 sztuk patronów. Dostawa nowych karabinów powierzona zostanie austriackiej fabryce broni.

Sytuacja.

Wiedeń. O sytuacji pisze Montags Revue, że istnieją w sprawie taryfy cłowej liczne szczegóły, co do których zapatrywania obu premierów są wręcz przeciwnie, i co do których daleko jeszcze do porozumienia między Koerberem a Szellem. Mimo to

jednak obaj premierowie nie tracą nadziei, że już wkrótce porozumienie przecięć da się osiągnąć, tem bardziej, że czas obecny bardzo nagli do ostatecznego załatwienia sprawy. Rząd austriacki ma oprócz sprawy taryfowej do załatwienia jeszcze wiele innych naglących spraw, ażeby Radę państwa odpowiednio przygotować. To też Koerber prowadzi rokowania także z reprezentantami klubów Rady państwa, w tym kierunku, aby wkrótce zwołać się mająca sesja bez przeszkód obradować mogła.

Również i węgierski prezydent ministrów ma jeszcze wiele do załatwienia a szczególnie chodzi mu o zmianę opinii na Węgrzech. Tu bowiem mają to przekonanie, że parlamentaryzm austriacki jest tak osłabiony a stosunki narodowościowe tak powikłane, że sprawa taryfy cłowej w drodze parlamentarnej nie da się załatwić. Szell stara się więc przekonać wybitnych parlamentarzystów węgierskich, że usiłowaniu Koerbea uda się parlament austriacki urochomić i w drodze parlamentarnej ugodę przeprowadzić.

Wiedeń. Jak się Mittags-Ztg. dowiaduje, że stał podczas pobytu Koerbera w Ischlu ustanowiony termin zwołania Rady państwa na dzień 29 września br.

Wiedeń. W kościołach tutejszych odprawiono dziś uroczyste nabożeństwa. W kościele św. Szczepana celebrował arcybiskup kardynał Gruscha. Obecni byli: dr. Koerber i ministrowie, prezydenci obu Izb parlamentu, dygnitarze dworscy, Lueger, członkowie Rady miejskiej i liczna publiczność.

Berno (morawskie). Zandarmerya skonstatowała, że czeladnik młynarski Józef Kriszwy popełnił w lesie koło Eisort morderstwo rabunkowe na osobie przejeżdżającego kupca.

Wdrożono poszukiwania za zbiegłym mordercą.

Budapeszt. Nowo mianowany major honwędów arcyksiążę Józef August zamieszka od dnia 1. grudnia b. r. na dworze królewskim w Budzie.

Wiedeń. Minister oświaty mianował profesora w państwowej szkole rękodzielniczej w Imst, Edwarda Kaczorowskiego, dyrektorem tego zakładu.

Wiedeń. Z powodu silnego deszczu, który całą noc i rano padał, odwołano paradę wojskową na Szmelzu. W kościele wotywnym odbyło się dla wojska nabożeństwo. Byli na niem wszyscy bawiający w Wiedniu arcyksiążęta, generalicy, sztab jenerału, komendant korpusu, attachés wojskowi itd. Rano odegrały muzyki wojskowe pobożkę i oddano salwy armatnie.

Wiedeń. Cesarz ma 19 powrócić tu z Ischlu, aby powitać hiszpańską królową, 20 powróci monarcha do Ischlu.

Plombieres. Na bankiecie wygłosił Méline przemówienie o finansowej sytuacji Francji i o deficycie budżetowym, który najwięcej da się we znaki rolnictwu. Mowca oświadczył się przeciw progresywnemu podatkowi dochodowemu, który najbardziej będzie uciążliwy dla właścicieli nieruchomości. Wykazywał potrzebę energicznej polityki oszczędnościowej i zakończył słowami: Mamy już dobrą armię, skoro zaś będziemy mieli jeszcze dobre finanse, nie będziemy się potrzebowali nikogo obawiać.

Tuluza. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Izby wybrano mera Tuluzy, Serresa (radyk. socjalistę) 8461 głosami. Kandydat progresistów otrzymał 2913 głosów.

Historia Koh-i-noora.

Słynny brylant indyjski, który olśniewał blaskiem w koronie królowej Aleksandry, ma swoją historię, przywiązany też jest do niego przesąd: każdy posiadacz Koh-i-nooru ścigany jest przez złe losy i umiera śmiercią nienaturalną. Dyktoczas brylant spoczywał w skarbcu, po raz pierwszy Edward VII. kazał go wprawić w koronę. Osoby przesadne mogą w chorobie króla upatrywać częściowe spełnienie złej wróżby.

Dzieje Koh-i-nooru sięgają czasów bardzo odległych. Poeci indyjscy opiewają, że w epoce odpowiadającej 500 latom przed Narodzeniem Chrystusa, dwa rody walczyły o panowanie nad Indyami. Bogowie wmięszali się do tej walki i jednemu ze współzawodników, imieniem Kerna, ofiarowali wspaniały brylant na znak swej opieki. Ale Kerna stracił łaski swoich dostojnych obrońców i został zabity. Zwycięzca zabrał jego broń i pierścień z brylantem, który przeszedł na jego następców. W r. 1304 był w posiadaniu władcy Alla-ud-dina, lecz i temu przyniósł nieszczęście. Zamordował go indyjski radzah z Agry, zagarnął jego państwo i jego klejnot.

W roku 1526 Baber, szósty potomek Tamerlana, wpadł do Indji i rozgościł się w Delhi. Przez dwa wieki Koh-i-noor był w ręku cesarzów mongolskich, ale każdy z jego posiadaczy umierał śmiercią od żelaza lub trucizny, bracia mordowali braci, synowie — ojców. W roku 1739, król perski, Nadir Szach, zasłyszawszy o bajecznych skarbach Indji, postanowił je zagarnąć. Pochód jego znaczący mordercy i pożogi. Przed bramy miasta wyszedł na jego spotkanie nieszczęsny król Delhi i rzucił mu się do nóg, prosząc o łaskę. Nadir Szach obiecał mu przyjaźń,

ale zażądał wojennego okupu. Persowie zabrali wtedy z Indji na 90 milionów f. szt. pieniędzy i kosztowności, ale w ich rzedzie nie było Koh-i-noora; aby go posiadać, szach uciekł się do podstępów. Brylant był tak kosztowny, że władca Delhi nosił go zawsze na sobie w turbanie. Na znak przyjaźni szach, według ówczesnego zwyczaju, zaproponował zamienić się na turbany. Król indyjski zmiarkował za późno o co chodzi, oddał turban a z nim przepyszny klejnot. Ale nie przyniósł on szczęścia Nadir-Szachowi: w parę lat potem władca Persji został zamordowany przez swoich żołnierzy.

Tron wraz z brylantem objął jego wnuk, szach Rukh — i ten zmarł z ręki swoich wasalów. Jeden z jego potomków szach Szujach, wygnany z kraju, wyruszył z Koh-i-noorem do Kaszmiru. Tu został wzięty do niewoli. Nad Pendżabem panował wówczas Ranjit-Singh, który zaopiekował się szachem i wyzwolił go z rąk władcy Kaszmiru, a chcąc posiadać brylant, obiecał, że w zamian osadzi go na tronie przodków. Szach wahał się, tymczasem rzekomym przyjaciel wtrącił go do więzienia. Wydostawszy się z niego podstępem, Szujach, w przebraniu włóścianina dotarł do posiadłości angielskich. Synowie i obrońcy Albionu, wykonali to, co był obiecał Ranjit Singh: osadzili go na tronie na miejscu Dosudhammeda, ale za tę cenę nie pozyskali Koh-i-noora.

Jego posiadacz został zamordowany. Następca, umierając, ofiarował ten klejnot bogom, lecz wdowa nie wykonała rozkazu i oddała brylant synowi Dhulup Singh. Podczas jego rządów wybuchły dwie wojny z Anglikami, wśród których Pendżab został anektowany. W ten sposób Koh-i-noor, o który walczone przez 30 stuleci, dostał się do skarba korony angielskiej.

Gdy go przywieziono do Anglii, ważył 181 karatów; po oszlifowaniu w Amsterdamie, waga zmniejszyła się do 106 karatów. Pierwotnie podobno wynosiła 87 kar. Brylant miał 2½ cala długości, 1½ cala szerokości i był w kształcie jaja. Kiedyż utracił kształt i wagę? Gdy podróżnik Tavernier oglądał go na dworze szacha Jehan, miał 279 karatów i był przypłaszczony z jednej strony. Połowa została odcięta i ofiarowana bogom. I tę drugą połowę udało się odzyskać. Pewien awanturnik irlandzki założył się w londyńskiej tawernie, że dokona trzech czynów bohaterskich: że zobaczy wielkiego mogiła na tronie, że przejedzie się na słoniu (od czasów Hannibala nie oglądano takiego zwierza w Europie) i że będzie miał w ręku największy brylant na świecie. Wszystkie trzy warunki zakładu spełnił. W przebraniu kapłana, dostał się do świątyni, wykradł brylant, a po szczęśliwym powrocie sprzedał go hr. Ortow, który go odstąpił Katarzynie II. za 450.000 rubli gotówki, 4.000 rocznej pensji i tytuł. Oszlifowano brylant, dziś waży 194½ kar.

Goście z Kolonii i Indji w Londynie.

(Times.)

(Z licznych wzmianek o przyjęciach, obiadach itd. wydawanych na cześć egzotycznych gości koronacyjnych podajemy tylko najwięcej charakterystyczne.)

Ciężki brek, naładowany żołnierzami z wysp Fidżi, zajeżdżał z rana d. 3 lipca naprzeciw Buckinghamskiego Pałacu.

Ludzie ci objeżdżali Londyn dla zapoznania się z niektórymi jego widokami i naturalnie poprosili, aby ich zawieziono przed pałac Królewski, gdzie pragnęli zaśpiewać hymn błażalny za Monarchę. Ich obnażone głowy, ręce i nogi, długie i kędzierzawe włosy, białe, bawelniane koszule i charakterystyczne tuniki, przedstawiały nader malowniczy widok. Zwróciwszy się do pałacu, zaśpiewali hymn błażalny, którego podajemy przekład:

„Król jest wielki, szlachetny, dobry.

Oby znalazł łaskę u sprawującego Rządu nad królami,

Oby wzrósł w potęgę i osuszył lzy nasze, gdyż lud jego stroskany jest.

Mocny jest Król i niech weseli się lud jego“.

Hymn ten śpiewali Fidżjanie na nutę zwykłą hymnu Misyi: „Ufamy w Tobie“ harmonijnymi, głębokimi głosy i z odpowiednią modulacją.

Na zakończenie powstał i salutowali. W oknach pałacu stały damy i panowie, zapewne goście królewscy, ale nie można było dokładnie ich rozpoznać.

Niedługo potem cztery podobne gromady wojskowych z zachodniej Afryki i Indji zajeżdżały z kolei. Każda stanęła naprzeciw pałacu, wydając radosne powitania i wiwaty.

Radża Savalai Ramaswami Mudligar, przedstawiciel miasta Madros opuścił Anglię zeszłej soboty, wezwany handlowymi sprawami.

Przeważna część reprezentantów Indji odjedzie zapewne w ciągu dwóch tygodni.

Generał-major Cooke otrzymał depeszę od gen. adjutanta, iż stosownie do instrukcji wydanych przez Biura Kolonii wszelkie rozporządzenia co do odjazdu wojsk kolonialnych, mają być wstrzymane.

Książę Connaught odwiedził indyjski obóz w Hampton Court w poniedziałek 7 lipca.

Na dziedzińcu Biura Kolonii Chamberlain zrobił przegląd kolonialnego kontyngentu wojsk, przed-

stawiającego wojska nadgraniczne zachodnio afrykańskie d. 7 lipca.

Postanowiono wobec tego, iż koronacja ma się odbyć w sierpniu, aby przeważna część premierów kolonialnych (pierwszych ministrów) pozostała do tej chwili w Anglii.

Oddział kolonialnego wojska, składający się z 189 australijskich i nowozelandzkich żołnierzy, zwiedził zamek Windsor w środę 9 lipca.

Bozmałtości.

× **Leczenie brodawek... hypnotyzmem.** (Annalis). Doktor Bonjour z Lozanny leczy brodawki dotknięciem, poprzednio zawiązawszy oczy pacyentowi. Gifbert z Havre'u do podobnego dochodził rezultatu przez wzmówienie. W przeszłości cytują mnóstwo faktów podobnego leczenia. Te sposoby nie mają żadnej skuteczności same w sobie. Działają tylko przez sugestję w miarę ufności pacyenta do tych rzekomych lekarstw. Dr. Berillon również dokonał wyleczenia hypnotyzmem, ale ze szczególnem zróżniczkowaniem otrzymanych rezultatów. Mianowicie rozkazał pacyentowi, który miał dużą liczbę brodawek na obu rękach, aby zniżył na prawej ręce, a pozostały na lewej. I tak się stało. Po dwóch tygodniach nie było ani jednej brodawki na prawej ręce, a wszystkie na lewej zostały. Brodawki ustępujące najłatwiej są te, które najłatwiej się krwawią, to znaczy najobfitsze w naczynia. Jeżeli sobie przypominamy, że w Nancy otrzymano za pomocą hypnotyzmu wszystkie stopnie zaczerwienienia, a nawet opryszczenie, jak po wizykatorji, zrozumiemy, że prosta sugestja może sprawić działanie nerwów naczynioruchowych dostateczne do usunięcia brodawek. W każdym razie fakt ciekawy.

× **Przemysł papierowy** rozwijał się w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki do niebywałych rozmiarów, użytkuje wszakże coraz mniej galganów, których cena znacznie poszła w górę, i prawie wyłącznie używa drzewa jako materiału na masę papierową. Faktycznie całe lasy wędrują do fabryk, aby następnie wrócić w świat w kształcie papieru. Tak np. fabryka Duncan Compagny, położona nad brzegiem rzeki Hudson, zużywa codziennie 75 pni topoli i 45 pni jodły, z których w ciągu 24 godzin otrzymuje się 35 ton masy papierowej i 40 ton gotowego papieru. Siły do poruszania maszyn fabrycznych dostarcza dynamo-maszyna elektryczna, wprowadzona w ruch przez wodospad 16 stóp wysokości. Włókno pni topolowych roztwarza się za pomocą ługu sodowego, włókno drzewa jedłowego przy pomocy kwasu siarkowego. I sodę żrącą i kwas produkuje sama fabryka. Mieszanie obu, w tak odmienny sposób traktowanych mas papierowych, ma się przyczyniać do tego, że uzyskany z nich papier drukowy nie łamie się tak łatwo, jak zwykły papier drzewny.

× **Przykładna otwartość.** W Samarskiej Gazecie wydrukowano następujący komunikat od redakcji: „Z powodu ustawicznie powtarzających się skarg na beztreściwość naszego dziennika, redakcyja uprasza osoby niezadowolone o pofatygowanie się o godz. 1 celem osobistego porozumienia się“.

× **Królestwo do sprzedania.** Z ogłoszenia licytacji w jednym z kolonialnych pism niemieckich okazuje się, jak łatwo można zostać „królem wyspy“. Jest mianowicie do sprzedania królestwo, składające się z wysp na morzu Południowym. W r. 1896 umarł na Ponape sławny podróżnik, Jan Stanisław Kubary i spadek po nim został obecnie wystawiony na sprzedaż w drodze licytacji, która ma się odbyć 18 kwietnia 1903 r. w gmachu urzędowym w Ponape, na jednej z wysp wschodnio-karolińskiego archipelagu. Posiadłość, przeznaczona na sprzedaż licytacyjną, składa się: 1) z wyspy Taatik, posiadającej wartość ze względu na poręby drzewne, lecz nie nadającej się dla osiedlenia, oszacowanej na 500 m., posiadającej około 800 hektarów powierzchni; 2) wyspy Japutik lub Paitik na północ od portu, około 6 hekt. powierzchni, nadającej się na siedlisko handlowe, oszacowanej na 1000 m.; 3) z posiadłości Mpomp o powierzchni 800 — 900 hekt., położonej na północ od splawnej rzeki Jokola, nadającej się do celów rolniczych. Posiadłość ta jest niezamieszkała dotychczas i niepomierzona. Suma szacunkowa wynosi 15.000 m.

Zdaje się, że licytantów zgłosi się nie wielu, jakkolwiek mogą działać przez upoważnionych zastępców, ponieważ warunki komunikacyjne wystawionego na sprzedaż królestwa są nader niewygodne; brak im połączeń tak okrętowych, jak i telegraficznych.

× **Potwór w Kongo.** Belgijski oficer, który dopiero co powrócił z Kongo, opowiada, że w uurtach rzeki Uelle kryje się potwór, rodzaj morskiego polipa, który stanowi groźne niebezpieczeństwo dla wszystkich płynących po rzece w małych łódkach. Rzadkie to zwierzę porwya ofiary i żywi się ich mózgiem, nie zadając żadnych ran i uszkodzeń na reszcie ciała ofiar.

Kącik humorystyczny.

Z albumu pensyonarki. (Autentyczne).

Lata ptaszek lata,

Odpoczywa sobie.

Nie zapomnę o Tobie

Nawet w zimnym grobie.

Kochająca Cię koleżanka X. X.

Po zamknięciu numeru.

Lekarz dr. Bett powrócił do Lwowa i ordynuje.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Wiedeń, 18 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'06 Renta majowa 101'90, Węgierska renta koronowa 97'85, Akcje kredytowe 687'—, Kredytowe węgierskie 731'—, Bank anglo-austriacki 279'—, Unionbank 540'—, Bankverein 456'—, Laenderbank 421'—, Kolej pań. 717'50 Lombardy 69'50 Elbenthal 469'—, Towarzystwo akcyjne Bruny — Akcje tytoniowe — Alpi — 393'50, Rima Muranya 497'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 111'—, Ruble 253'—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 18 sierpnia. (Giełda zbożowa).

Pszemica na jesień 6'92 do 6'93, na wiosnę 7'24 do 7'26, Żyto na jesień 6'16 do 6'17, na wiosnę 6'45 do 6'47, Kukurudza na lipiec-sierpień 5'39 do 5'40, sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5'42 do 5'44, maj-czerwiec — do —, Owies na jesień od 5'65 do 5'66, na wiosnę — do —. Rzepak na sierpień-wrzesień od 10'75 do 10'85.

Berlin, 18 sierpnia. O godzinie 12 m 30 notowano, Kredyty 216 25, Disconto Commandit 183 25.

Usposobienie spokojne.

Budapest, 18 sierpnia. Pszenica na październik od 6'63 do 6'64, na kwiecień 6'94 do 6'95. Żyto na październik 5'82 do 5'83, na kwiecień 6'07 do 6'09. Owies na październik 5'32 do 5'33, na kwiecień 5'56 do 5'57. Kukurudza na sierpień od 5'04 do 5'05, na maj od 5'04 do 5'05. Rzepak na sierpień 10'45 do 10'55.

Oferty liczne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie słabe.

Pochmurno.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Koncesjonowana szkoła śpiewu 6964

Dory Stauberowej

artystki opery zagranicznej, zostanie otworzona dnia 5 września, ulica Żulińskiego l. 2. A.

KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1-go września b. r. w wojsk. szkole przygot. St. Dobrowolskiego, Lwów, ul. Podlewskiego l. 9. Objasnienia i wykaz 7272 uczniów aprobowanych na żądanie. 11-3

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

WEZWANIE.

Imieniem Zarządu masy spadkowej ś. p. Seweryna br. Brunickiego właściciela Zaleszczyk, tudzież współwłaściciela i jawnego spółnika firmy „Młyn parowy Marya Helena“, upraszam wszystkich wierzyteli, by w swym własnym interesie zechcieli w jak najkrótszym czasie zgłosić swe pretensje w mej kancelaryi w Lwowie, ul. Teatralna l. 3 (telefon Nr. 471).

Dr. Włodzimierz Godlewski
adwokat krajowy.

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie.

2721 Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: Bad-Nauheim, Willa Wanda Carlstrasse 27. Deutschland.

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3. 5515 w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, ziołce i bez płytki. Reparatury z prowincji skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

Tygodnik przemysłowy.

Nowy sposób zdobywania ciepła.

Z końcem 1901 roku dokonał jeden ze studentów, kończących wydział fizyczno-matematyczny w uniwersytecie Dorpackim, wiele nowych doświadczeń, rozwiązujących mniej jasne zagadnienia, co do sposobów wytwarzania ciepła w ogólności, a w szczególności, co do ogrzewania mieszkań. Jak wiadomo, wszystkie ludy współczesne, podobnie, jak od lat tysiąca wszystkie ludy dzikie, wytwarzają sobie ciepło drogą spalania wszystkiego tego, co się spalić daje. Aby dać dowód, jak jest znacznym obecnie spostrzebowanie opału, wystarczy uprzytomnić sobie z następujących cyfr. W roku 1893 spalono na całym świecie 384.000.000 tonn węgla kamiennego, w roku zaś 1900 spalono 700.000.000 tonn węgla. Jeżeli spostrzebowanie opału dalej będzie się zwiększało w równym stosunku, to w roku 1940 przypuszczalnie trzeba będzie wydobyć dwa razy tyle t. j. 1.400.000.000 tonn węgla.

Cyfrы te odnoszą się tylko do węgla kamiennego, a nie trzeba zapominać, że w Rosyi i w części Ameryki spalają więcej drzewa niż węgla, a oprócz tego dużo używają torfu, nafty, słomy i t. p. Słowem, na całej kuli ziemskiej, wszędzie palą wszystko, co tylko daje się palić, nie zwracając uwagi na to, czy starczy opału na czas życia ludzkości, i czy nie zaczniemy marznąć daleko jeszcze wcześniej, nim nastąpi okres lodowy, tylko skutkiem tego, że nie będziemy mieli czem opalić naszych siedzib.

Niezmierne zapotrzebowanie opału grozi ludzkości jeszcze i z innej strony. Rzecz w tem, że spalając pewną ilość jakiegobądź opału, tym samym aktem razem z opalem pewną ilość tlenu, jak wiadomo stanowiącego całą zasadę życia wszystkich organizmów, i zamiast tlenu dostajemy kwas węglowy, który, przeciwnie, jest trucizną dla organizmów żyjących.

Równowaga w spostrzebowaniu tlenu podtrzymuje się tem, że rośliny jak wiadomo, posiadają własność rozkładania kwasu węglowego i wydzielania z niego tlenu. Ale niszcząc przez spalanie drzewo, tem samem niszczymy lasy t. j. rośliny i w taki sposób zmniejszamy sobie środki dla przerabiania na nowo kwasu węglowego w tlen. Na to zwrócił uwagę znany angielski fizyk Wiliam Thomson i z bolem serca pisał w swoim czasie, że wystarczy nam tlenu tylko na 400 lat, jeżeli będziemy i nadal tak nieoszczędnie niszczyć lasy, nie zasiewając nowych. Z tego wynika, że, ile można, trzeba starać się o zmniejszenie zapotrzebowania opału, bądź to drzewa lub węgla. W praktyce życia istnieją dwa różne cele, dla których potrzebny jest opał: dla wytwarzania mechanicznej energii i dla wszelkiego rodzaju ogrzewania. Jednak, jak tego dowodzi nauka, używanie opału dla wytworzenia mechanicznej energii jest niezbędnem i o zmniejszeniu zapotrzebowania opału dla tego celu mówić nie będziemy.

Co zaś do spostrzebowania opału dla ogrzewania, to w tej kwestyi nauka jest innego zdania i twierdzi, że dla tego celu nie jest koniecznem wytwarzać ciepła drogą spalania opału, i że można na ten cel korzystać i z tego ciepła, które nam daje słońce, a również korzystać z ciepła, znajdującego się we wnętrzu kuli ziemskiej.

Ze wszystko to tak jest, i że jest możliwe w teorii, dowiódł w zupełności zgodnie z wszystkimi prawami fizyki wspomniany wyżej Thomson. Lecz w praktyce możność wytwarzania ciepła zna-

cznie tańszym sposobem, wskutek zmniejszenia zużycia opału, to pierwszy pokazał nasz rodak, p. Zdzisław Majewski.

Zimową porą, na otwartem powietrzu, przy 10-ciu stopniach mrozu, p. Majewski potrafił za pomocą swojego aparatu ogrzać kocioł wody do 55° ciepła, zużywając do tego dwa razy mniej opału, niż potrzeba byłoby go przy zwyczajnym sposobie spalania, dla uzyskania takiej samej ilości ciepła. Opisać aparatu p. Majewskiego nie możemy, gdyż zachowuje on go w tajemnicy, pragnąc uzyskać patent. Jeżeli jednak się okaże jego aparat praktycznym, w takim razie będzie to wielki wynalazek, a korzyści jego dla ludzkości będą olbrzymie. w. t.

Szyny spajane.

Widzieliście nieraz pociąg pospieszny, gdy pędzi całą siłą pary. Przypatrzcie mu się uważnie — jak on się rzuca i trzęsie, zdaje się zarazem galopować jak koń i czołgać jak robak. I nie jest to złudzenie optyczne. Pociąg pospieszny ulega w istocie tym dwom rodzajom ruchu, on czołga i galopuje.

Zamiana lokomotywy parowej na lokomotywę elektryczną, w której siła pociągowa działa bezpośrednio na oś wozu, powoduje znaczne złagodzenie tych obu ruchów. Lokomotywa elektryczna, biorąc rzecz teoretycznie, nie powinna ani czołgać ani galopować. Jazda wozem elektrycznym byłaby zatem rozkoszą, gdyby szyny, po których się posuwa, były jednolite. Lecz, na nieszczęście, są one co 10 lub 12 metrów szparami mniej lub więcej szerokimi przerywane. I te przerwy właśnie sprawiają, że ruch pociągu kolejowego jest tak hałaśliwy. Bo gdy wozy przechodzą z jednej szyny na drugą z szybkością 60 do 70 kilometrów na godzinę, a każdy wóz waży kilka ton, całą jazdą składa się z szeregu fatalnych uderzeń o końce szyn.

To też po piętnastu godzinach takiej jazdy czujesz się jak z krzyża zdjęty, i zdaje ci się, jak gdybyś tę podróż odbywał na własnych nogach.

Jasne jest przeto, że chcąc usunąć tę niedogodność jazdy kolejowej, należałoby zaniechać przerw pomiędzy szynami i stworzyć z nich nieprzerwane wstęgi stalowe.

W ciągu dziesiątek lat wierzono jednak jak najsilniej, że to jest niemożliwe, że ze względu na własność rozszerzania się i ściągania metalu pod wpływem zmian temperatury, musi się koniecznie zostawić odstępy pomiędzy szynami. I niewątpliwie, bo chociaż rozszerzalność jednej szyny wyraża się w częściach milimetrycznych, to przecież cząstki te mnożą się na najdłuższej przestrzeni do tego stopnia, że już na długości jednej mili wystarczyłaby siła rozszerzalności żelaza, aby tor uczynić niemożliwym i spowodować wykołnienie się pociągu.

Trzymaliśmy się zapatrywania tego bardzo twardo, gdy w tem — pewnego pięknego poranku, w Ameryce, pozwolił sobie inżynier amerykański położyć szyny pod tramwaj elektryczny, nie pozostawiając między nimi żadnych przerw. Co więcej, ośmielił się zlutować końce szyn w ten sposób, że utworzyły one na całym torze dwie jednolite wstęgi metalowe.

I wbrew wszelkim pesymistycznym przewidywaniom, odwaga inżyniera uwieńczona została tak wybournym skutkiem, że odtąd nie budują w Stanach Zjednoczonych tramwaju bez lutowania końców szyn kolejowych.

A dzieje się to nie dlatego, ażeby stal, czy żelazo przestały się już rozszerzać lub skurczać pod wpływem zmian temperatury. Owszem, dawne, dobrze znane prawo fizyczne pozostaje nadal w swej mocy. Tylko, że wpływy temperatury nie dają się tak łat-

two i tak silnie odczuwać szynom, wprawionym w bruk uliczny, umyślnie do tego dopasowany, z którym stanowią one poniekąd jedną całość, tak, że dążność rozszerzania się i ściągania znajduje w nim odpowiedni opór.

Czyż to samo nie mogłoby mieć miejsca także na szynach zwyczajnej kolei żelaznej? Jeden z inżynierów szwajcarskich twierdzi, że tak jest niewątpliwie. Z całą kompetencją zawodową, na podstawie ścisłych obliczeń twierdzi on, że szyna 12-metrowa, która waży 33 kilogramów, wytrzyma bez pozostawienia przerw różnicę 35° zmian temperatury i może być przeto bez obawy pod kolej żelazną z innymi szynami lutowana.

Przedewszystkiem twierdzi ów inżynier — że największy wysiłek rozszerzalności metalu na końcu 12-metrowej szyny wynosi zaledwie 8 kilogramów na centymetr kwadratowy — a że w szynie tego rodzaju oblicza się siłę odporności na ciśnienie co najmniej na 80 klgr. na centymetr kwadratowy — więc wobec tej siły odporności zniknie siła rozszerzalności i może być jako czynnik mało znaczący pomijana.

Gdybyż jeszcze ta dążność rozszerzalności działała bez przeszkody, z całą potęgą z jednego końca szyny ku drugiemu! Ale szyna jest przecież przybijana do progów, te zaś znajdują opór w wypełniającym tor materyale, siła rozszerzalności natrafia więc na rozliczne przeszkody i gubi się częściowo wśród nich, nie zdolawszy ruty w sposób dla jazdy szkodliwy zdeformować.

Zbliża się zatem pora, w której dotychczasowa budowa kolei żelaznych ulegnie zmianie w układaniu szyn. Jeżeli nie na całej linii kolejowej, to na wszelki wypadek tylko z zachowaniem rzadszych przerw, w szczególności zaś w tunelach, kładzione będą odtąd szyny jednolite, na miejscu elektrycznie lutowane, i nieznosny dziś hurkot jazdy kolejowej wskutek bezustannego uderzania kół o końce szyn, zostanie zupełnie usunięty.

Kolej z Zakopanego pod Świnnicę.

(Ciąg dalszy).

Aby mieć wyczerpujące pojęcie o mineralnem bogactwie Tatr, należy wspomnieć o pokładach gnejsu i łyszczyku, które z powodu łatwiejszej pokładowej obróbki mogą mieć zastosowanie w budownictwie jako płyty narożnikowe itd.; są także pokłady kwarcytu, który to minerał z powodu twardości da się bardzo dobrze używać do wyrobu kamieni młyńskich, a w stanie sproszkowanym do wyrobu cegieł ogniotrwałych, po należytem przygotowaniu do wyrobu szkła i emalii. Według p. Zeisnera opisu północnych Tatr w Bibliotece warszawskiej z r. 1882, str. 612, w pokładach Hali Królowej i Bocznia są żyły rodzimego złota. W pokładach górnokredowych obok Giewontu, doliny małej Łąki i Strążysk znajdują się piryty ($Fe\ S_2$) czyli siarczki żelaza, jako wybourny materyał do wyrobu kwasu siarkowego. Na północno-zachodniej pochyłości Tomanowy polskiej odkryto w ławach granitu pokłady grafitu, o śladach węgla w Tatrach i dolinie nowotarskiej wspomina M. Raciborski. (*Kosmos* 1892).

Znaczną wartość przemysłową mają także liczne występujące gliny, glinki i łupki.

Dla podniesienia przemysłu kamieniarskiego pobudowano za granicą bardzo wiele kolei, nawet bez zasiłku państwa lub kraju, tylko poprostu kapitałami towarzystw akcyjnych, mających na celu eksploatację bogactw mineralnych. W Szwajcaryi towarzystwo akcyjne eksploatujące piaskowice koło Berna wybudowało zębnicową kolej dowozową w r. 1871 *Ostermündiger-Steinbruchbahn*. Tak samo kolej

Spalić nie otwierając.

(Ciąg dalszy).

W przedsiönku tłoczyła się służba przedsiębiorstwa. Właśnie wnoszono trumnę, kir i wszelkiego rodzaju przybory, a za ukazaniem się Lotara przystanęli robotnicy, kłaniając się z uniżoną grzecznością. Widocznie robił na nich wrażenie człowieka, który nie szczędzi napiwków. Z odrzą przyspieszył kroku. Zaledwie wyszedł, gdy ktoś zawołał na niego po imieniu. Młody, wykwiźnie ubrany młodzieńiec zatrzymał go. Był to wysoki, uderzająco piękny mężczyzna z małą kształtną głową o twarzy owalnej, cery niemal kobieco delikatnej, bladej, chociaż zdrowej. Błękitne oczy miały wyraz pełen powagi ale i dobroci, tworząc charakterystyczny a ujmujący kontrast z ustami, które miały pewien rys wesołości, wskazujący, że śmiały się chętnie.

— Ach no! to ty!... więc to nieprawda? — rzekł, zbliżając się do Lotara — czy może... powiedzże... umarła? — szepnął, patrząc badawczo i trwożnie w twarz przyjaciela.

— Życzę sobie i tobie takiej śmierci. Zeszła ze świata we śnie.

— Kiedy?

— Dzisiejszej nocy.

— Ah! gdyśmy byli na balu?

— Tak.

— Wróciłeś jeszcze na czas?

— Już za późno.

Ruszyli w jedną stronę.

— Dokąd idziesz właściwie — spytał Lotar.

— Naturalnie do swego kieratu, do biura.

— Wiesz co? Weź urlop na tydzień i jedź ze mną do Waldhoyen. Ubijesz kilka głuszców, tu zaś siedząc i tak nie powstrzymasz upadku ministerstwa. No cóż, pojedziesz?

— Nie wiem, nie wiem jeszcze. Nagle zwrócił się i spojrzawszy przyjacielowi bystro w oczy, zapytał: Dlaczego wczoraj i przedwczoraj i za każdym razem, ilekroć cię pytałem, jak się ona miewa, odpowiadałaś regularnie: coraz lepiej? — Powiedział to spokojnie, z umyślną powolnością, po za którą ukrywał się z trudem tłumiony gniew.

— Dlaczego? Mówiłem, bo sam wierzyłem, że tak jest — odrzekł Lotar tonem usprawiedliwienia. Przyjacielowi chętnieby się tłumaczył, gdyby tego żądał... dla przyjaciół był wyrozumiały, a tego specjalnie traktował jak pobłażliwy starszy brat młodszego jeszcze niezupełnie dorosłego.

Albert pogrążył się w zamyśleniu i dalszą drogę odbyli milcząc. Przed ministerstwem rozeszli się.

— Na tym wywarła śmierć jej głębokie wrażenie. Dla jej siostry bliźniej i dla niego jest to wielkie żartwienie. Biedna Stella, tak bardzo sympatyzowała z Albertem, tak ceniła równowagę jego umysłu i lubiała jego wesołe usposobienie. "Oczy jego potępiają ludzką głupotę, usta zaś ją usprawiedliwiają" — mawiała o nim. Była mu zawsze rada, nawet, gdy już nikogo innego widywać nie chciała, chociażby najbliższych krewnych, gdyż przybierali „miny zastosowane do okoliczności" spostrzegłszy, że się ma gorzej. Albert nigdy min nie stroił, nie

trapił jej swemi ubolewaniami, nie mówił o swoim współczuciu, lecz je stwierdzał czynem. Dotrzymał jej towarzystwa, gdy już wszystkich innych przyjemności wyrzec się musiała, czytywał głośno godzinami całemi ulubionych jej skromnych autorów, którzy go zgoda zajmować nie mogli. Zawsze był gotów poświęcić jakąś rozrywkę, byle przy niej zostać jako „trzeci w związku" z siostrą Miłosierdzia i pokojową. Ilekroć zaś nie mógł się stawić na omówioną godzinę czy to z powodu obowiązków służbowych, lub też dla innej przyczyny (nie był ascetą), usprawiedliwił się zawsze ustnie lub pisemnie. Jego listy były żartobliwe i oryginalne, pisywał je okropnem pismem, lecz z humorem. Pismo to było przedmiotem ustawicznych żartów Stelli. Nie harmonizowało z nim całym, było tak nieeleganckie. „Zupełnie jakgdyby pajak umaczał łapki w atramencie i przebiegł po papierze". Ilekroć pokazywała mu listy Alberta, śmiejąc się z nich serdecznie.

Wszystkie? Czy jednak wszystkie?... „Po mojej śmierci spalić, nie otwierając", przebiegło mu przez myśl.

Gdy wrócił po kilku godzinach, zastał prawie całą rodzinę zebraną: szwagrów, bratową i kilku dalszych krewnych. Wszystko to ludzie rozumni i do brze wychowani, nie rozwodzili głośno żalów, ograniczyli się tylko na niemym uścisku dłoni. A Maryanna była przedmiotem prawdziwego uwielbienia: nigdy jej nie zapomną co czyniła dla drogiej zmarłej, domy obu braci będą zawsze dla niej otwarte. Staruszka podziękowała jednak za propozycję.

(C. d. n.)

górska Rorschach-Heiden, która łączy miejsce klimatyczne o wysokim położeniu Heiden z portem jeziora badeńskiego Rorschach — miała z ruchu osobowego w ostatnim roku 76.239 fr. — z przewozu kamienia z dwóch łomów do portu 86.818 fr. W Niemczech — w Turynii jest kilka takich kolei żelaznicowych specjalnie założonych dla kamieniołomów, np. koło Gotha, Erfurtu, Altenburgu, Rudolfstadtu itd. W Wirtembergii kolej Wasseralfingen 82 km. Gdyby więc kolej projektowana Zakopane-Swinnica przyszła do skutku — przemysł kamienniarstwa w zachodniej Galicji ożywiłby się, a powstałby przemysł granitowy.

(Dok. nast.)

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 17 sierpnia.

Obroty tygodniowe zakończono w usposobieniu pewnym, bardziej wzmocnionem tylko dla staatsbahnów, w których wieczorne giełdy niemieckie nadesłały wyższe notowania. Prócz tego wypadł lepiej wykaz dochodów za ostatnią dekadę po dzień 10 bm., gdyż zamknął się nadwyżką kilku tysięcy koron. Spekulacja, bardzo w swych wymaganiach obecnie skromna, uważa to widocznie za wstęp do zwiększonego ruchu jesienno, tylko zapomina przytem dotychczasowy deficyt, wynoszący przeszło milion koron. W innych efektach był ruch bardzo umiarkowany, nieco większem ożywieniem wyróżniły się tylko akcje średnich banków węgierskich, popierane przez spekulację peszteńską. Tylekrotnie obrobiony motyw o świetnym rezultacie zbiorów węgierskich, musiał znowu wejść na porządek dzienny, skoro nie można było wynaleźć innych argumentów. O tem zaś, że ruch handlowy w zbiorach tegorocznych jest do-

tań bardzo słaby i że na razie nie ma widoków znacniejszego polepszenia, przemilczano zupełnie. Akcje kredytowe były również wyższe, dość skromnie jednak podwyższenie nie odpowiada, wcale dotychczasowym nadziejom o wyniku bilansu półrocznego; przypuścić należy, że będzie on mniej dodatni jak dotąd oczekiwano. Słabo notowały akcje żelazne rzekomo pod wpływem ujemnych doniesień z zagranicznych, głównie amerykańskich targów żelaza. Łatwiej jednak można przypuścić, że główny powód osłabienia notowań dają własne targi żelazne, dla producentów w niezmiennie ujemnej sytuacji pozostające; sezon zaś odnośnych zamówień już tak dalece postąpił, że na jakąś wydatniejszą poprawę trudno liczyć. Transakcje pogiełdowe odbywały się w usposobieniu dość pewnem, wyczekującym jednak rezultatu konferencji, prowadzonych w Ischlu przez obydwóch premierów.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 18 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa — do —. Pszenica nowa od 6:30 do 7:25. Żyto gotowe od — do —. Żyto nowe od 5:40 do 6:10. Owies obrotowy gotowy od 8:— do 8:30. Owies obrotowy nowy od 5:25 do 6:—. Jęczmień nowy 4:75 do 5:25. Jęczmień browarniany 5:75 do 6:—. Rzepak nowy 9:75 do 10:—. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 0:— do —. Wyka 5:— do 5:25. Bobik 5:— do 5:25. Hreczka 0:— do 0:—. Kukurudza nowa 5:— do 5:25. Kukur. stara od 6:25 do 6:40. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czeiz. nowa od 42:— do 48:—. Konieczyna biała od 50:— do 70:—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16:75 do 17:—. Spirytus paritas Tarnopolskontyngentowy 7:75 do 8:—. Usposobienie niezmiennie, jedynie co do spirytusu silniejszego, koniecz białej również łatwy znajduje zbyt.

— **Wystawa sadownicza w Tarnowie.** Piszą nam: Praca nad urządzeniem wystawy sadowniczej i nad zorganizowaniem Zjazdu pomologów na narady nad sprawami sadownictwa, postępuje szybko i z pomyślnymi wynikami. Na wystawę zgłaszają się coraz to nowi wystawcy, tak samo na narady. Prócz galicyjskich fachowców, zapowiedzieli także zwój przyjazd pp. E. Jankowski i Hoser (senior) z Warszawy. Rady powiatowe okoliczne wysyłają na narady sadownicze swoich delegatów i sekretarzy, a są i takie, których wydziały in gremio zapowiedziały swój udział.

Wiedeń, 18 sierpnia. Cukier (spok.) 17:10, Spirytus 39:80. Nafta galicyjska niezmienniona —, Berlin, 18 sierpnia. Banknoty austr. 85:45, Spirytus —.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 sierpnia b. r.

Hotel George'a. K. Bohdanowicz z Orzechlib, E. Litwinski z Litwinowa, W. Gniewosz z Kóntów, A. Przemyski z Kijowa, A. Rorzuszewski z Rosyi, B. Kraszewski z Rostowa, A. Godziemba z Wołynia, G. Flechner z Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

WALNE ZGROMADZENIE

ogólnego Związku handlarzy nierogacizną

odbędzie się dnia 6-go września

w sali posiedzeń w Magistracie

Lwowskim.

7507 3—2

PIERWSZY RZĄDOWNIE UPOWAŻNIONY INSTYTUT MUZYCZNY we LWOWIE

prof. Weleszczukowej i prof. Niementowskiej

rozpocznie udzielanie nauk z dniem 3 września 1902 r. Nauki udzielać będą najwybitniejsze siły artystyczne polskie ze Lwowa, Warszawy, Wiednia, Berlina, Paryża i Londynu.

Do programu Instytutu należeć będzie: nauka gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, nauka śpiewu solowego i choralnego, muzyka kameralna i wykłady teoretyczne, wreszcie kurs koncertowy i nauczycielski. — Popisy publiczne dwa razy w roku.

Z kursu najwyższego odbywać się będą koncerty na cele dobroczynne. — Z końcem roku nastąpi rozdanie świadectw publicznie!

Wpisy od 26 sierpnia 1902 r. w godzinach od 10—12 i od 4—6 w kancelaryi Instytutu przy ulicy Krakowskiej 1. 2.

Równocześnie otwiera się przy Instytucie skład fortepianów i pianin z fabryk Bösendorfera, Schweighofera, Ehrbara, Heitzmana, Fritza, Wirtha, Hofbauera, Schmidta, Stingla i Stelzhammera.

Ceny możliwie niskie.

7233 ?

Zaproszenie do przedpłaty!

„NOWE ZIARNO“

pismo popularno-naukowe i powieściowe, wychodzi od sierpnia br. w zeszytach miesięcznych, z których każdy ma 5 arkuszy, czyli 80 stron druku.

ZESZYT I. wyszedł już i zawiera następujące artykuły: Wybór stanu i wolność osobista w przyszłym państwie socjalistycznym. — Ślady chrześcijaństwa w Polsce przed Mieczysławem I. — Stan Polski za czasów Zygmunta Augusta. — Marcin Kaptur (powieść z 16 wieku). — Wywłaszczona (powiastka). — Biały koń (powiastka). — Ameryka przed Kolumbem. Mleczną drogą (legenda góralska). — Tekst wyroku na Chrystusa Pana. — Uczucie strachu. — W osadzie normandzkiej. — Środek na śmierć. — Rozmaitości.

Przedpłata na „Nowe Ziarno“ wynosi od sierpnia do końca b. roku 2 k. 50 h. (1 zlr. 25 ct.)

Adres: Redakcja „Nowego Ziarna“ w Krakowie, ulica Czysła 1. 12. 7380 3

Superfosfaty, Mączkę kostną, Mączkę żużlową Thomasa

poleca po najtańszych cenach 5240

DOM HANDLOWY

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca dworu w Krakowie.

Wygodne warunki wypłaty lub skonto kasowe. Analiza dowolnej publicznej stacji doświadczalnej.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania budowy gmachu szkolnego w realności miejskiej szkoły św. Antoniego, ogłasza się publiczną licytację. Oferty wnieść można na całą budowę ryczałtowo, albo na każdy poszczególny dział robót. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 28 sierpnia b. r. o godz. 11 przed południem w miejskim urzędzie budownictwa. Tamże przejrzeć można w godzinach urzędowych plany budowy, wykazy robót i warunki licytacyjne, tudzież zasięgnąć potrzebnych objaśnień. 7549 2-1

Lwów, d. 17 sierpnia 1902.

Z miejskiego urzędu budowniczego.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszła świeżo słynna książka: W. Weressajew

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył Dr. M. W. Herman.

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ściśła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmysłowe cierpienia młodego studenta.

Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za materiały naukowe. Obowiązkowe sekcjonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytorium.

Rozdział III. Nieudana operacja profesora i jej następstwa. Okres przedwczesnego sceptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.

Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w najzwyklejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygotowania się do zawodu.

Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu. Braki w organizacji szpitali rosyjskich.

Rozdział VI. Doświadczeniu młodego lekarza w szpitalu.

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez stosy trupów dochodzi się do dobrych wyników.

Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiary ludzkie.

Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.

Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.

Rozdział X. Znaczenie wivisekcyj. Naukowi antywivisekcyoniści i fałszy, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.

Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie zna logiki.

Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieufanie do publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O pozornej nieomylności lekarzy.

Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko niepełną, lecz służy także bogactwu i niezawisłości. Dla nędzarzy niema ratunku.

Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikom ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.

Rozdział XVI. Wrodzona wstydlivość kobieca utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Ważność studiów lekarskich kobiet dla poznania niewieściego organizmu.

Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy, z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wielbienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna obojętność lekarza w obu razach.

Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawiania się nieczułą w pewnych kierunkach.

Rozdział XIX. W sprawie honorariów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.

Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności o niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeństwo jest niewdzięczne.

Rozdział XXI. O nędzy materialnej lekarzy.

Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakże wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dostawie korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

Odpowiedzi nadsyłającym anonsy

Zhyliowski, tej treści anonsów nie umieszczamy.

Wychowanie i nauka.

100 koron ofiaruję temu, kto mi wyrobi miejsce za Wagenszreibera na kole. Łaskawe zgłosz. pod „Wagenszreiber“ Lwów. 6937

Institutrice française enseignante chez elle en ville. Łyczakowska 15, partie 35. 7528 1

Do tzw. Intelligenzprüfung (egzaminu kwalifik. do jednorocznej służby wojskowej) kurs przygotowawczy przy udziale sił fachowych w każdym przedmiocie (nauczycieli i profesorów szkół publ.) Rozpoczynam dnia 15-go września. Zgłoszenia tymczasowo (później w śródmieściu) ul. Wincentego Pola 1, drzwi 1, od 6—7 wiecz. pisemne za nadaniem marki. 7530 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Dwóch pomocników handlow. z działu farbowego, biegli ekspedycyjni, z dobrymi poleceniami, znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu

Alojzego Hübnera we Lwowie. Tylko pisemne oferty z dołączeniem fotografii będą uwzględniane. 7407

Nauczycielka poszukuje lekcyj prywatnej w mieście lub na wsi. Poście restante „Nauka“ Stryj. 7463 6-4

Poszukuję posady jako niemiecka bona do dziewczynki od lat 6. Łaskawe zgłoszenia pod „Verlässlich 28“ Adm. Słowa. 7419 2-2

Poszukuję posady do zarządu domu do starszego moralnego pana. Oferty pod „Niemka“ — Administracja Słowa. 7418 2-2

Kucharz kawaler poszukuje posady zaraz tak restauracyjnej jak i prywatnej. Obiegnie posadę zaraz. Adres post. rest. 654321 P. K. J. Lwów. 7467 4-2

Ogrodnik — bażanternik w swym zawodzie dobrze obeznany, trzeźwy, pracowity, świadectwa jak najlepsze, poszukuje posady. — Zgłoszenia Administracja Słowa. 7426-22

Kalkulant biegły w języku niemieckim i rysunkach, obarczony 6 dziećmi poszukuje popołudniowego zajęcia w biurze lub jakiegokolwiek innego. Zgłoszenia uprasza się adresować do Administracji „Słowa Polskiego“ pod lit E. W. 7378

Kancelista notaryalny z 15-letnią praktyką, pracujący wyłącznie w koncepcie, biegły w sprawach spadkowych i tabularnych poszukuje posady, Lwów p-r. „Praca“. 7526 2-1

Kasyerka obeznana z administracją czasopiśm, rządową i leśniczego poleca — Biuro ul. Leona Sapiehy 29. 7508 1

Poszukuję gdziekolwiek posady biurowej. Mam świadectwa urzędu podat. ewidencyjnego, sądów, pp. adwokatów, notaryuszy Łaskawe zgłoszenia „Nadzieja“ Czortków p-r. wydać za okaz recepty pocztowej. 7504 3-1

Zdolny leśniczy mówiący po czesku, po niemiecku i po rusku, z niższym egzaminem państw., najl. świadectwami, wieloletnią praktyką we wszystkich gałęziach leśnictwa i myślistwa, zmieniłby dotychczasową posadę. Łaskawe zgłoszenia pod „Czech leśniczy“ w Administracji „Słowa Polskiego“. 7527 4-1

Kancelista sądowy pod Lwów zamieni posadę. P-r. „Zamiana“ Kulików. 7524 1

Rządca ekonomiczny z długoletnią praktyką z powodu sprzedaży dóbr poszukuje odpowiedniego miejsca. — Może złożyć kaucję i podejmuje się najbardziej zaniedbane gospodarstwa w krótkim czasie podnieść. Piasecki, Dydnia. 7547 3-1

Magister farmacji rutynowany, z pięcioletnim, przyjmie zaraz posadę. Adm. „Słowa“. 7539 1

Ogrodnik żonaty, zdolny we wszystkich działach, poszukuje posady zaraz p-r. Niżniów. 7554 3-1

Panna intelig. przyjmie miejsce do zarządu domu lub towarz. „Janina“ p-r. Rzeszów. 7555 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Adwokat Lipiner w Rohatynie poszukuje zupełnie rutynowanego kancypienta. — Warunki bardzo korzystne. 7521 3-1

Adwokat dr. Schenker w Przemyslanach poszukuje zaraz kancypienta 7522 3-1

Oficyanci z dobrimi poleceniami, którzy pragną zmienić lub poszukują posady zechcą się zgłosić osobiście lub nadesłać odpisy świadectw zaraz do Biura załatwień we Lwowie, Wałowa 5 I piętro. 7545 1

Kilkunastu zdolnych stolarzy znajdzie natychmiast korzystne zajęcie na roboty budowlane. Zgłoszenie „Parowa fabryka“ wyrobów stolarskich i tartak w Jasle. 7536 3

Młody pomocnik z handlu korzennego otrzyma natychmiast stałą posadę. Oferty z fotografią pod adres: St. Romaeowicz w Kołomyi. Z prowincji mają pierwszeństwo. 7557 1

Bona francuzka rodowita jest zaraz do umieszczenia przez Biuro Zagórskiej Lwów, Chorażczyzny 1. 7. 7557 1

A. H. Szajna artysta-rzeźbiarz kościelny w Rymanowie, przyjmie 16-letnich chłopców do nauki. 7556 3-1

Adwokat dr. Mieczysław Stanecki w Kaluszu poszukuje kancypienta. 7464 4,2

Apteka Nahlka w Brzeżanach poszukuje magistra farmacji. Bliższa wiadomość u właściciela. 7429 6-2

Asystent budowniczy, biegły i samodziśny rysownik w architekturze, znajduje zaraz stałe zajęcie. Płaca od 200 do 350 koron miesięcznie. Zgłoszenia z opisami referencyj do biura dzienników St. Sokółskiego we Lwowie pasaż Hausmana — pod literami „M. J.“ 7456 7-2

Kilkunastu kucharzy, panny służące, klucznice, lokaje znajdują umieszczenie natychmiast. Zgłoszenia do Biura Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu. 7484 2-2

Kupno i sprzedaż.

Wyśmienity przysmaczek, świeży z kwiatów górskich zdrowotny miód siołk 25, chleb domowy wiejski czysto żytni razowy i na mleku świeżutkie masło deserowe i bryndzę poleca Maksymowicz, Sokoła 1. 7559 3-1

Maszyny do szycia cen. 14 tryfugi i przyrządy mleczarskie pierwszorzędnych firm poleca na spłatę M. Korkes Lwów Gródecka 10. 6451 4

Masło deserowe najlepszej jakości w paczkach 5cilo kilowych lub mniejszych dostarcza Zarząd dóbr Szolomieńskich poczta Gródek koło Lwowa. — 6015 25-16

Świeże mleko w ilościach od 5 litrów począwszy dostarcza do domów folwark Zubrza po 20 halerzy za litr. — Zgłoszenia przyjmuje E. Musakowska, Zubrza p. Siechów. 7548 3-1

Reogoty najlepsze świeżo rwane, w 5-kilowych koszach wysyła za 1 zł. 50 ct franco L. Prinz, Zaleszczyki. 7553 2-1

Flance Truskawek

w najlepszych gatunkach 100 sztuk 2 korony

Drzewka i krzewy owocowe, świeże konserwy z jarzyn. poleca

OGRÓD HANDLOWY I FABRYKA KONSERWÓW w Lubyczy królewskiej (Linia Lwów-Belzec). 7546 4-1

Reogoty 5 kil. kosz 3 k. 50 hal. franco za zalicz. wysyła D. R. Rosenberg Zaleszczyki, ul. Mickiewicza 7523 1

Morele (apricoty) zł. 1-50 Reogoty zł. 2, Brzoskwinie zł. 2, Jabłka zł. 1-25, Gruski zł. 1-50 kosz 5 kg. franco Haličzer, Zaleszczyki 436. 7512 1

Masło deserowe codzień świeże netto 9 funtów za 7 kor. 80 hal. franco za zaliczką wysyła — A. Drobner, Brzesko. 7505 1

Locomobile 25 koni motory gazowe pompy, latarnie do sprzedania. Wiadomość w miejskim urzędzie budowniczym. 7499 1

Reogoty, gruski, morele, 5 kil. franco za zal. 3 k. 50 hal. Sissel Brayer, Zaleszczyki, Rynek 32. 7506 1

Skład płócien korezyńskich Lwów, Halička 16. Poleca w wielkim wyborze bieliznę gotową damską, męską i dziecięcą, kołdry na wełnianej wacie i materace włosienne. 6958

Maszynki spirytusowe gaz wytwarzające po 75 ct, wann, lodownie pokojowe własnego wyrobu, poleca Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 1. 18. 6999 10-9

Pięć

łosów Bazylika polecamy za kor. 120. — (24 rat po pięć kor.). Ciągnienie już 1 września. Dom bankowy **Schütz i Chajes** we Lwowie, plac Maryacki 7. Pierwsza rata koron siedem, dalsze po pięć. **Czeki i gazeta losowa** bezpłatnie. 7171 10-0

Rzepę pastewną białą, okragłą (ścierniunkę) 1 klg. 2 korony poleca skład nasion Antoniego Klimowicza i Syna, Lwów, plac Halički 14. 7217 1

Wózek węgierski jasionowy do sprzedania Pełczyńska 9. 7405 2-2

Dla

P. T. Jednoroczników

Artylerii lub Kawalerii! Jest koń wierzchowiec, gniady, wałach, półkrwi arab, wraz z siodłami itp. lub też bez takowych do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Głęboka 1. 3. 7479 3-2

Poszukuję motoru naftowy lub benzynowy, używany w dobrym stanie, o sile 2 koni. Oferty pod „Motor“ w Biurze dzienników Buchstaba. 7490 3-1

Interesy majątkowe

i handlowe.

Kupię na raty realność w Kołomyi. Poście restante „Kupiec“ Kołomyja. 7415 2-2

Browar piwny w Brodach do wydzierżawienia pod korzystnymi warunkami. Wyjaśnienie udzieli administracja dóbr w Łopatynie, poczta w miejsc. 7525 3-1

Restauracja w pierwszorzędnym hotelu Podolskim w Tarnopolu z kasynem kompletnie urządzona zaraz tanio do wydzierżawienia. Zgłoszenia Haličzer biuro dzienników. 7517 2-1

2 nowo zbudowane domy 2 morgowem ogrodem, sadem, łazienkami przy ulicy Mickiewicza w Brodach do sprzedania. Bliższa wiadomość w biurze dzienników Buchstaba. 7542 3-1

Kupuję piętrowy dom w dobrym położeniu. — Podanie ceny, warunków kupna, długa, ciężarów i dochodów pod „Lwów“ — dom piętrowy. 7535 1

Kompletne

prawie nowe urządzenie wielkiej parowej **Fabryki beczek**

obsługiwanej wyłącznie amerykańskimi i angielskimi maszynami najlepszych systemów jest do nabycia z wolnej ręki. Zgłoszenia nadsyłać A. Juściński, właściciel dóbr Olszanica koło Ustrzyk (Galicya). 7498 3-1

Mieszkania i sklepy.

Poszukuję suchego, słonecznego mieszkania w parterze 3 lub 4 pokoje z przynależnościami. Wiadomość „Pomieszkowanie“ poście rest. Brzechowice. 7425 3-2

7-8 lub 10 pokoi, Akademicka 16 II p. zaraz do wynajęcia. 7446 2-2

Magazyn w śródmieściu złożony z dwóch wielkich ubikacji, Sykstuska 6. 7550 3-1

Na Kochanowskiego 17 jest 4 pokoi, kuchnia i jeden pokój do najęcia, 7558 3-1

Wydział krajowy poszukuje do wynajęcia na razie na rok od 1go października 1902, sali przynajmniej 7 metrów długiej 5 metrów szerokiej lub 8 mtr. długiej 4,5 szerokiej z drugim małym pokojem. Lokal ten użyty być ma na kursa dla pisarzy gminnych. Oferty należy wnosić do końca sierpnia br. do rąk dyrektora kancelaryi Wydziału krajowego. 7533 3-1

Pomieszczenia

dla uczącej się młodzieży.

P studenci znajdują umieszczenie z całonocnym utrzymaniem w domu bezdzietnym, rodzicielska opieka. M. S. Łyczaków 4 II p. drzwi 39. 7468 2-2

Przyjmę na stancję 2 lub 3 studentów ze szkół średnich z dobrego domu. Bliższą wiadomość udzieli przez grzeczność J. Bykowska ul. Długosza 33. 7482 3-2

Dwóch uczeni znajdzie umieszczenie i rodzicielską opiekę. Zgłoszenia p. r. „Emeryt“. 7520 1

W Stanisławowie za zezwoleniem Dyrekcji szkół średnich, znajdują umieszczenie studenci z lepszych domów z zupełnym utrzymaniem, ojcowską opieką. — Obmiński, ul. Romanowskiego. 7516 1

Uczniów szkół średnich przyjmuję na mieszkanie. Na żądanie konwersacja niemiecka, francuska, fortepian. Kopernika 28. 7514 1

Starsze, bezdzietne małżeństwo przyjmie tylko z lepszych domów dwóch studentów szkół średnich. — Na żądanie konwersacja francuska, niemiecka, nauka gry fortepianu. Pieniężni miałyby pierwszeństwo. Opieka zagwarantowana. Wiadomość: handel Baczewskiego plac Halički. 7501 1

Porządne a niedrogie pomieszczenie dla uczniów. Serwatowska. Lwów, Kopernika 28. 7500 6-1

Rodzicom którzy chcą umieścić dzieci na stancyi, może wskazać ucziwe domy biuro Zagórskiej, Lwów, Chorażczyzny 7. 7529 1

U c. k. profesora znajdzie umieszczenie, wzorową opiekę 1 lub dwóch uczniów gimn. z dobrej rodziny. Pomoc w naukach, fortepian, konwersacja niemiecka. Zgłoszenia „Profesor“. Adm. Słowa za okazaniem kwitu. 7534 3-1

Uczniowie szkół średnich (izrael.) znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę. Poleca i pod adres dr. Auerbach, Lwów, ul. Krakowska 14. 7532 5-1

Student (izr.) z dobrego domu, znajdzie wygodne umieszczenie, wybory wikt, rodzicielską opiekę. Cena przystępna. — Wiadomość: Biuro dzienników Buchstaba. 7454 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kości, ostatecznie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liozba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne** w godz. od 8—10 i 2—6 7063

Chłopczyk ładny, zdrowy, wesoły, 6 miesięczny do darowania. Zyblikiewicza 29 Julia Bukowska u p. Antoniego Eberharta. 7510 1

LOSY

gdziekolwiek zastawione, wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy, t. j. te same numery, sprzedajemy na dowolne spłaty miesięczne

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8. 7543 3-1

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 6778

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 7120

OGŁOSZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów publicznych w ul. św. Piotra i Pawła, górnej Łyczakowskiej i Chodorowskiego, tudzież zasklepienia Pasiaki w ul. Kochanowskiego, odbędzie się rozprawa ofertowa w miejsc. Urzędzie budowniczym dnia 19 bm. o godz. 11 przedpołudniem. Wykazy robót, plany i opisy warunków są do przejrzania tamże w godzinie urzędowania.

Z miejsk. urzędu budowniczego. Lwów 12 sierpnia 1902. 7440 2-2

Najgustowniejszą garderobę dla dzieci poleca **Józefa Kiebel**, Lwów, Akademicka 24. Przyjmuje i materię do roboty. Zamówienia z prowincji załatwia punktualnie. 6120

Dra Uhmy
Puder na włosy
w płynie.

Jednorocznych ochotników

najtaniej

ekwipuje zaszczytnie znany zakład **umundurowania** ek. Panów oficerów, urzędników i studentów. **W. Romaniszyn**, Sykstuska 19. 7096 16-3

PATENTY

na wynalazki wyjednywa: Międzynarodowe Biuro patentowe. Lwów, ulica św. Mikołaja 20. 7257

Fabryka

likierów, rozolisów i rumu

ZYGFRYDA KREBSA

Lwów-Kleparów. — Główny skład **Batorego** 7 poleca najczystszy

spirytus BON GOUT

na nalewki, jakoteż swoje specyalności 4-4

Stary Szlachcic i Szlachcianka.

Fabryka kamienia

sztucznego i dachówek

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

we LWOWIE.

poleca wyroby

z kamienia sztucznego:

cegłę okładzinową, płytki posadzkowe, kolorowe, gzymsy i kamienie fasadowe, płyty chodnikowe itd.

Z GLINY: dachówkę prasowaną i cegłę próżną.

Zamówienia przyjmuje Biuro centralne w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie. Telefon 396. 6307 ?

Glazura bursztynowa

na podłogę. Glazura spirytusowa, natychmiast wysychająca. Marza emalia biała i kolorowa dająca farbę i połysk za jednorazowym poczgnięciem z fabryki pokostu

Ludwika Marxa

w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.

Glazury powyższe wysychają szybko, są bardzo trwałe, przez każdego łatwo użyć się dające do pocierania podłóg, sprzętów kuchennych, na umywalnie, na meble ogrodowe, nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pocierania ścian itp. Skład: F. Friedrich i A. Beacock ul. Hetmańska 1. 4. — O. T. Wincklera Syn Rynek. 5280

Znane z dobroci wyborne Wódki Tenczyńskie Regina Licht, Jarosław.

Krem z szarotek!
Fabrykant: Otto Klement, w Insbruku
emer. aptekarz.

Najdoskonalszy wynalazek dla pielęgnowania twarzy. Skutek i nieszkodliwość lek. poświadczona.

Mleko z szarotek - - - -
Oczyszczone mydło olejne
Puder z alpejskich kwiatów
Puder tłusty z szarotek - -
Piegi i nieczystości skóry znikają po krótkim użyciu.

Składy we Lwowie: Piotr Mikolasch, Szczęsny Traunfelner, Rynek 10, Fryd. Dewecky, Em Schenker, Szymon Hay, Lang i Pilarski, Jakób Rechen, Karol Pilewski, Zygm. Rucker. W Stryju: L. Gartner, apt. W Kołomyi: Eustachy Turzański, drog. W Stanisławowie: Ludwik Dziekoński, drog.

Elektryczne urządzenia dla światła i siły każdego rozmiaru.
Zakłady centralne miejskie, koleje, urządzenia fabryczne i prywatne itd.
Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11.
ZASTĘPCA 5571
Austriackich Zakładów Schuckertowskich.

Ostrzeżenie!
Amatorów Piwa Okocimskiego
zawiadamiam niniejszem, że tutejsi restauratorowie pp.
Skulski Michał, Teatralna 16,
Kessler Dawid, Pańska 12,
PIWA OKOCIMSKIEGO nie pobierają a zatem takowego nie szynkują.
7353 Jan Götz, browar w Okocimie.

Rafinerya nafty, fabryka olejów maszynowych i smarowideł
Landesberg, Wahl, Baron i Sp.
ZNIESIENIE pod Lwowem
poczta i stacja kolejowa 7095 4-3
Podzamecze.
Polecają swe w najlepszych gatunkach wyroby nafty, benzynę do pędzenia motorów, oliwę maszynową, pirolinę do oświetlenia stajen, smarowidło do wozów.
Filia: Lwów ul. Kościuski 2.

Gwałtownie wymagający się odbył ROWERÓW „COURIER“ przemawia lepiej niż wszystko inne za tem, że marka to znakomita. Pierwszorzędni fachowcy cenią te rowery jako najbardziej eleganckie i lekkie. Cena z 1 a pneumatyką Continental albo Reithoffer, — wszystkimi dodatkami i jednoroczną uciążliwą gwarancją od 150 k. i wyżej. Mało używane rowery w dobrym stanie, po 80, 90, 95 k., prawie nowe 100—110 k. Nowe płaszcze 8—9 k. — Continental albo Reithoffer z gwarancją jednoroczną 12, 13 i 14 k. Kiszki 5—6 k. Pompy teleskopowe czteroczęściowe k. 2-20, pompy nożne 4 kor. Wszystkie części składowe najtaniej. Cennik gratis. Wielki katalog o częściach składowych za 60 hal. w markach. Wysyłka za pobraniem.
M. Rundbakin, Wiedeń IX. Berggasse 3. Korespondencya polska. 7136 6-3

„Extrait du Noix“ do 5748
farbowania siwych włosów wynalazku fabrykanta perfum Jul. Józefowicza. Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować pościwie włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond. Flakony po 3 kor. i próbne flakoniki po k. 1-20.
Do nabycia we Lwowie w handlu pp. J. Friedrich i A. Beacock, skład farb; w składzie aptecz. p. P. Mikolascha i Syna, oraz u p. Ign. Jahla, fryzjera.
Główna przesyłka J. Józefowicz, Warszawa, Nowosensatorska 1. 2.

Na nalewki!
J. A. BACZEWSKI
c. i. k. dostawca nadw. we Lwowie
poieca
Spirytus na nalewki
„Esprit de vin Marque d'or“
pierwszej próby i najlepszej jakości
7444 3-2 1
„BON GOUT“
Pocztowa 5kg. blaszanka Pocztowa 5kg. blaszanka

Najznakomitsze TUTKI i Bibulki cygaret.
FLIRT bibulki ciępiutkie
KRAJ bibulki niegasnące
S. W. Niemojowski
we Lwowie
Są wszędzie do nabycia!

Browar parowy
w dobrach Kamionka strumiłowa, będących własnością J. E. JWgo Andrzeja hr. Potockiego, wydzierzawiony będzie w drodze ofert pisemnych na lat ośm, tj. na czas od 1 stycznia 1903 do 31 grudnia 1910 r.
parowy browar piwny
w roku 1892 zbudowany i w najnowszy sposób kompletnie urządzony. Do dzierżawy tej dodane zostaną w poddzierżawę prawa propinacyjne w 56 dobrach powiatów: Kamionieckiego, Żółkiewskiego i Lwowskiego, za tę samą cenę, za jaką od ek. Dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego w dzierżawę po koniec r. 1910 nabyte zostały.
Warunki dzierżawy przegladane być mogą za pisemnem potwierdzeniem w biurze Dyrekcyi dóbr w Kamionce strumiłowej.
Oferty pisemne należyce ostatecznie i zaopatrzone w wadium dwadzieścia tysięcy koron, tudzież w własnoręczny podpis oferenta, wniesione być mogą na ręce podpisanej Dyrekcyi do dnia 3-go września 1902 o godz. 12 w południe, a zawierają mają oświadczenie, że P. T. oferentowi do składnie znane są ustanowione warunki dzierżawy i że takowym w zupełności się poddaje, tudzież że z ofertą swoją po dzień 25-go września 1902 w słowie pozostaje i zrzeka się wozesniejszego zwrotu złożonego wadium.
Natomiast podpisana Dyrekcyja zastrzega dla siebie, względnie dla J. E. JWgo Właściciela prawo dowolnego wyboru między oferentami, bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu, oraz prawo ewentualnego nieprzyjęcia żadnej z ofert wniesionych.
Dyrekcyja dóbr J. E. JWgo Andrzeja hr. Potockiego 384 8-3 w Kamionce strumiłowej.

HANDEL Płócien i bielizny
Iana Riedla
we Lwowie
polecą najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe po zł. 1-05, 1-65, 2-—, 2-20 2-50 i 3 zhr.
Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zhr. 2-50, 3, 3-30, 3-70.
Koszule kolor., kretonowe, lub z kolor. pikowymi przodami zł. 2-50 i 3.
Koszule kolorowe satynowe po zł. 2-45.
Koszule noone białe po zł. 1-60 i 1-85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2-30, 2-50 i 2-75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1-40 i 1-60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 faldow. 50 ct.
Przody do koszul do wszyskowania 60, 65 ct.
Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2-50, dla chłopaków zł. 2-10.
Wankiety tuzin zhr. 3-60, 4, 4-50.

KALESŃY
po zhr. 1, 1-20, 1-80, 1-40, i 1-70.
la chłopaków z dymy po zł. 0-95 i 1-10.
Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7-50 i 10 dla chłopaków tuzin zhr. 3-60, 4, 4-50.
Kafianki od potu cienkie i siatkowe (Schweissauger) po zł. 0-90 i 1.
Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7-50.
Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1-75, 2-60.
Spodnie do kąpiel trykotowe. Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetniejszego wełny zalecającego się po cenach fabrycznych.
Chustki do nosa płóciennobiałe lub kolor. z brzegami, tuzin zł. 3, 3-60, 4-50 i 5, imitacja batystowych zhr. 3-60, 4-50, 5-75.
Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1-50.
WODA KOŁONSKA „Johann Maria Farina“ Jülichspat 4, flakon zł. 0-50, 1, 1-50 i 3.

KRAWATY
w przeróżnych fasonach.
Zamówienia z prowincyi wykonują się najtaniej.
1

Portrety
kredkowe, pastelowe, akwarelowe jakoteż na jedwabiu, atlasie aksamitnie wykonuje
TOW. AKCYJNE DLA REPR
Szczepanika we Wiedniu
zamówienia przyjmuje
Agencja Lwów, Pasaż Mikolascha
Cenniki bezpłatnie.
6650 7-6

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych, obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
2-15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12-45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3-31	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	5-50	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 codziennie).
6-20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6-25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6-50	Z Brzuchowic (codziennie 15/5 do 14/6 włączn.)	6-30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-45	Z Janowa.	6-35	Do Ławocznego, Borysławia.
8-00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	6-30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-10	Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	8-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9-00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8-30	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9-15	Do Janowa.
10-25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9-50	Do Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11-55	Z Stanisławowa (Körösmező, Potutor).	10-30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1-10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10-40	Do Tarnopola, Potutor.
1-23	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 1/5 do 14/6 w niedz. i święta).
1-35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1-45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2-00	Do Szczercza, Pustomoty (1/5-14/6 w niedz. i święta).
2-35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-15	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 w niedz. i święta).
3-14	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 w niedz. i święta).	2-40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna.
3-40	Z Sambora, Skole, Drohobycza, Stryja.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
4-40	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3-05	Do Stryja, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 14/6).
5-35	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 14/6).
5-40	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-26	Do Brzuchowic (codziennie od 15/5 do 14/6).
6-00	Z Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3-30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8-04	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 w niedz. i święta).	6-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8-40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9-12	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 codziennie).	6-30	Do Janowa (od 1/5 do 14/6 w dni powszednie).
9-20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Körösmező.	6-35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9-25	Z Janowa (od 1/5 do 14/6).	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9-32	Z Szczercza, Pustomoty (1/5-14/6 w niedz. i święta).	8-16	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/6 w niedz. i święta).
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8-25	Do Przemyśla (od 1/5 do 14/6).
10-03	Z Janowa (od 1/5 do 14/6 w niedz. i święta).	9-00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skaty.	10-05	Do Janowa (od 1/5 do 14/6 w niedz. i święta).
10-50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10-30	Do Czerniowiec, Itzkan.
		11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11-10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
na dworzec „Podzamecze“.			
3-14	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.	6-43	Z dworca „Podzamecze“.
7-40	Z Podwołoczysk, Brodów.	6-57	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
2-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-09	Do Tarnopola, Potutor.
5-11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.		Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
10-02	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.	9-20	Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.
		11-32	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk.

Pora nocna jest oznaczona ramkami. Pociągi popołudniowe oznaczone kółkami. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencya dzienników J. St. Sokółowski w pasażu Hausmana 1. 0, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne ek. kolei państwowych (ulica Krasickich 1. 6, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 6) w godzinach urzędowych (8-3, w święta 9-12)“.